

GAZETA ŚREMSKA

O TYM JAK TESPIS WYBRAŁ ŚREM ...



10 LAT ŚREMSKIEGO STOWARZYSZENIA TEATRALNEGO

IMPRESJE ARTYSTYCZNE GALERIA 99

W rocznicę śmierci
Jerzego Jurgiel



Wystawa lutą 2011

20 lat Gazety Śremskiej

W numerze styczniowo-lutowym



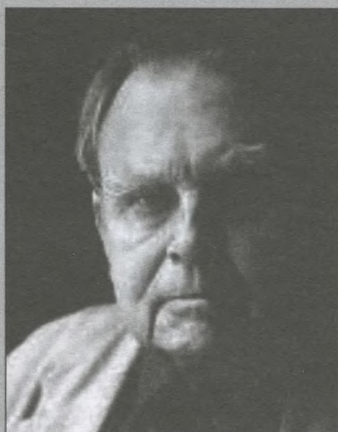
Patriotyzm, tolerancja i uprzedzenia.....4



**Jubileusz ks. Piotra
Wawrzyniaka.....20**



Na radość i wesele 10



**Liłował się nad nimi, sam godzien
liłości.....24**



Wiedzą i sztuką 12



SPOTKANIE W GALERII'9935

PRACOWITY ROK Z SUKCESAMI

Rok 2010 dla Stowarzyszenia **Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości** okazał się bardzo pracowity. Był to nie tylko rok realizacji projektów i szkoleń czy wspierania przedsiębiorczości, ale także czas wspierania rozwoju funkcji turystycznych i promocji regionu śremskiego. Poniżej najważniejsze inicjatywy i zadania:

Przedsiębiorczość

W ramach realizacji projektu „Punkt Konsultacyjny Lokalny”, którego całkowita wartość wynosi 695.400,00 zł, a w 2010 r. 254.400,00 zł, wyświadczono 512 bezpłatnych usług informacyjnych. Usługi te skierowane są do przedsiębiorców oraz osób zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą.

Ponadto wyświadczono również 24 usługi doradcze, z których skorzystali przedsiębiorcy, parafie i inne organizacje pozarządowe.

Zakończono projekt „Podwyższanie kwalifikacji zawodowych poprzez udział w szkoleniach w powiecie śremskim”, w ramach którego w 2010 r. przeprowadzono 3 szkolenia dla osób pracujących. W 2010 r. zrealizowano kurs pełnej księgowości, kurs małej księgowości oraz kurs z zakresu kadr i płac. Był to projekt dwuletni, jego wartość całkowita to 280.350,00zł., a w 2010 r. przeznaczono na jego realizację 74.500,00 zł.

Kolejne realizowane projekty szkoleniowe to „E-aktywizacja w gminie Brodnica”, „E-aktywizacja w gminie Dolsk” i „E-aktywizacja w gminie Książ Wlkp.”, skierowane do osób bezrobotnych, nieaktywnych zawodowo, zatrudnionych – rolników, niepełnosprawnych oraz posiadających inną dysfunkcję np. uzależnienie, bezdomność itp. Projekty były realizowane w partnerstwie z ww. gminami i obejmowały: warsztaty z aktywności zawodowej, szkolenie z zakresu podstaw obsługi komputera oraz Internetu i warsztaty z zakładania działalności gospodarczej. Łącznie zorganizowano 27 szkoleń, uczestniczyły w nich 83 osoby, a wartość każdego z projektów wyniosła 46.143,78 zł.

Stowarzyszenie obsługuje również cztery fundusze pożyczkowe, w ramach których w 2010 r. udzielono łącznie 41 pożyczek na rozpoczęcie lub rozwój działalności

gospodarczej. I tak z Banku Gospodarstwa Krajowego udzielono 24 pożyczki na łączną kwotę 573.070,00 zł, z Funduszu Rozwoju Przedsiębiorczości udzielono 14 pożyczek na kwotę 645.000,00 zł i w ramach współpracy z Wielkopolską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości w Poznaniu udzielone zostały 3 pożyczki w kwocie 203.000,00zł.

Turystyka

Zmodernizowano sieć znakowanych szlaków rowerowych regionu śremskiego. Odnowienie oznakowania i wykonanie nowych miejsc postojowych w Błażewie i Błociszewie było możliwe dzięki realizacji projektu „Remont sieci znakowanych szlaków rowerowych regionu śremskiego”. Również w ramach tego projektu wykonano tablice informacyjne z mapą turystyczną regionu, które już funkcjonują na ww. miejscach postojowych, ale także na skrzyżowaniu ulic Kilińskiego i Kolejowej. Kolejna tablica została wykonana i będzie ustawiona na Jezioranach przy sklepie Jubilat po zakończeniu prac związanych z remontem deptaku. Modernizacja szlaków możliwa była dzięki środkom Samorządu Województwa Wielkopolskiego (15.000,00 zł) oraz dużej pomocy finansowej fundacji All For Planet (40.326,00 zł). Całkowita wartość projektu 70.326,00 zł.

Stowarzyszenie zorganizowało dwie imprezy rowerowe: „Rowerem do Grzybna” na otwarcie rowerowego sezonu turystycznego oraz na zakończenie sezonu „Rowerem do Melpina”. Imprezy co roku cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony dzieci i młodzieży oraz, co nas niezmiernie cieszy, coraz częściej dorosłych. Są okazją nie tylko do aktywności fizycznej, także do integracji społecznej i oczywiście do znakomitej zabawy połączonej z promocją ciekawych miejsc w regionie śremskim.

Dzięki realizacji projektu „Wielkopolski System Informacji Turystycznej”, który realizowała Wielkopolska Organizacja Turystyczna, a stowarzyszenie występowało w roli partnera, ustawione zostały 4 tablice przed obiektami turystyki kulturowej, tj. przed: kościołem w Żabnie, w Błażewie, przed śremską Farą i kościołem pofranciszkańskim. Tablice służą turystom, odwiedzają-

cym, ale też mieszkańcom w przybliżeniu historii i najważniejszych faktów dotyczących obiektu.

Z końcem kwietnia ustawiliśmy również nasz pomost pływający w Kotowie nad Wartą. Niestety, wysokie stany wody utrzymujące się w tym sezonie turystycznym, nie pozwoliły cieszyć się kajakarzom w pełni z możliwości jego użytkowania.

Targi, wystawy

Stowarzyszenie uczestniczyło również w targach turystycznych Tour Salon oraz, po raz pierwszy, w targach branży konnej Cavaliada. Ponadto wielokrotnie na własnym stoisku promowaliśmy walory regionu śremskiego podczas różnego rodzaju imprez organizowanych na naszym terenie.

Były to między innymi Dożynki Wojewódzko – Archidiecezjalne i obchody 600-lecia Książa Wlkp. Byliśmy również organizatorem giełdy turystycznej w czasie trwania mistrzostw motorowodnych w Śremie oraz promowaliśmy region śremski na starym rynku w Poznaniu, przy Centrum Informacji Turystycznej.

Centrum Informacji Turystycznej

Centrum Informacji Turystycznej, już certyfikowane – dwugwiazdkowe, działa w stowarzyszeniu przez cały rok. Jest otwarte i chętnie odwiedzane. Serdecznie zapraszamy w dni powszednie w godzinach pracy stowarzyszenia tj. od poniedziałku do piątku, od 8:00 do 16:00.

Promocja

Promujemy nasz region również poprzez wydawnictwa. W roku 2010 wydaliśmy czwarty i ostatni zeszyt, dotyczący gminy Śrem, z serii „Zachowanie lokalnego dziedzictwa – świątki przydrożne i kościoły”. Ukazał się również nowy przewodnik turystyczny „Powiat Śremski”, widokówki w etui czy mniejsze wydawnictwa w postaci ulotek.

Projekt „Zachowanie lokalnego dziedzictwa – świątki przydrożne i kościoły” (4 zeszyty dotyczące gmin Książ

Wlkp., Brodnica, Dolsk, Śrem) oraz projekt „Zabawa z regionem śremskim”, w ramach którego stowarzyszenie wykonało edukacyjną grę planszową, a dalej przeprowadziło promocję gry wśród wszystkich uczniów klas 1-3 w powiecie śremskim, zostały zgłoszone przez Starostwo Powiatowe do konkursu „Działania proekologiczne i prokulturowe w ramach strategii rozwoju obszarów wiejskich”. W rezultacie za oba działania zostały nam przyznane najwyższe nagrody o wartości 20 000 zł za każdy projekt.

Stowarzyszenie zaangażowało się również w organizację uroczystości poświęcenia figury bł. Edmunda Bojanowskiego, które miało miejsce 20 listopada 2010 r. w Jaskowie.

Na tę okoliczność wydaliśmy ulotkę o bł. Edmundzie Bojanowskim. Pracujemy również nad koncepcją szlaku Bojanowskiego.

Współpraca zagraniczna

Stowarzyszenie w ramach wieloletniej współpracy z C.R.I.C w Guichen gościło w regionie śremskim w 2010 r. tamtejszą dele-

gację, a tematem wizyty był wolontariat i opieka społeczna. Bardzo ciekawy program został przygotowany i zrealizowany przy współpracy Fundacji na Rzecz Rewaloryzacji Miasta Śrem oraz Ośrodka Pomocy Społecznej w Śremie.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do korzystania z naszych usług oraz do współpracy z nami. Chcielibyśmy, aby rok 2011 otworzył przed nami nowe możliwości, które pozwoliłyby poszerzyć i urozmaicić realizowane zadania i świadczone przez nas usługi na rzecz mieszkańców regionu śremskiego.

Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości
ul. Okulickiego 3, 63-100 Śrem

tel./fax 061 28 32 704

www.unia.srem.com.pl, e-mail: unia@srem.com.pl



Patriotyzm, tolerancja i uprzedzenia

Przebyte setki kilometrów, zmęczenie, niepewność końca drogi... i na prowincjonalnym dworcu kolejowym w Simerii (Rumunia), gdzie wysiadamy, stoi sympatyczna dziewczyna z polską flagą. Trudno opisać naszą radość i wzruszenie na widok narodowych barw. Patriotyzm ma różne aspekty – z takim się jeszcze nie spotkałyśmy.

A skąd się tam wzięłyśmy?

Szkoła Podstawowa nr 4 w Śremie realizuje od września projekt „Wiedza prowadzi do tolerancji” w ramach programu „Comenius – Uczenie się przez całe życie”. Dzięki programowi mamy okazję poznać systemy szkolne poszczególnych państw, stosowane metody nauczania, sposoby innych nauczycieli na radzenie sobie z problemami i przykłady ciekawych rozwiązań metodycznych. Dla nauczycieli i uczniów ważne jest doskonalenie znajomości języka obcego, rozwijanie umiejętności w stosowaniu technologii informatycznych i przede wszystkim – poznanie ludzi z innych krajów oraz zdobywanie informacji – także poprzez wyjazdy – o różnych państwach.

Temat projektu – tolerancja – jest ważny w nauczaniu i wychowaniu we wszystkich szkołach partnerskich. Tolerancja dla innych narodów, kultur, uchodźców, ale i dla odrębności i indywidualności każdego człowieka.

Pierwsza wizyta robocza nauczycieli i dyrektorów miała miejsce u partnera rumuńskiego. Pozostali uczestnicy projektu to szkoły z Irlandii, Hiszpanii i Niemiec.

Gościła nas w dniach 10-16 listopada br. Scoala cu clasele I-VIII „Singidava” w mieście Cugir (czyt. Kudżir). Tu na co dzień pracowaliśmy w międzynarodowym gronie, by omówić, co już zostało zrobione w szkołach, ustalić szczegółowe zadania na dalsze miesiące i harmonogram wizyt partnerskich.

Gospodarze zadbali też i o to, byśmy poznali ich miasto i region. Cugi – ponad 25 tys. mieszkańców, 4 szkoły podstawowe, 2 średnie – otoczone od wschodu i południa Karpatami – leży na obszarze Transylwanii. Wymienne stosowana nazwa to Siedmiogród. Ta druga dobrze się Polakom kojarzy. To tu, jak głosi legenda, węgierska królowa Kinga wrzuciła do kopalni pierścienia, który pojawił się w Wieliczce i dał Polakom sól. Z Siedmiogrodu pochodził też ceniony przez Polaków król Stefan Batory.

Większe miasta leżące w okolicach Cugiru, które mieliśmy okazję zobaczyć to Alba Julia, Sebes i Sibiu zwane też Hermannstadt. W Siedmiogrodzie silne są ciągle wpływy niemieckie, gdyż przed wiekami osiedlili się tu Sasi. Dlatego mieszkańcy Siedmiogrodu mają bardziej – jak twierdzą – „zamkniętą, uporządkowaną mentalność”. My jako tego nie odczuliśmy. Byli bardzo serdeczni. „Zamknięty” mają za to sposób stawiania domów – stoją nie frontem, ale bocznym, krótszym bokiem do ulicy. Obok mur odgradzający teren posesji i brama z furtką lub drzwiami, którymi wchodzi się na podwórze lub dziedzińiec. Większe okna domostw skierowane są na wewnętrzne podwórko. Okna wychodzące na ulicę mają okiennice lub rolety – właściwie większą część dnia zamknięte.

Cugir jest malowniczo położony w dolinie. Jak większość miast i wiosek, które widzieliśmy, ma jeszcze wiele do zrobienia w kwestii odnowienia domów, ulic, uporządkowania systemu elektryczności, itp., ale widać, że w sprawach remontowych wiele się dzieje, a co najważniejsze – ludzie chcą się rozwijać i dążą do Europy. A właściwie są prawdziwymi Europejczykami.

Praktycznie połowa nauczycieli spotykanych w szkole mówi po francusku lub angielsku, a niektóre młode nauczycielki mają opanowane oba te języki. Zastępczyni mera miasta (dawna nauczycielka) również witała nas po francusku, a przedstawicielka kuratorium oświaty odpowiedziała za fundusze unijne – po angielsku.

Rumuni bardzo się cieszą z możliwości pracy w projekcie europejskim. Wszystkie starania tego typu są bardzo doceniane przez władze szkolne i samorządowe. Szczególne podziękowania odebrała od gospodarzy i partnerów projektu pani Teresa Bittner, która z uwagi na doświadczenie i zaangażowanie (jest to już drugi projekt Comeniusa realizowany przez naszą szkołę) pełni odpowiedzialną funkcję koordynatora całego projektu.

Rumuni, których spotkaliśmy, nie wstydzą się swoich korzeni, wręcz je podkreślają – w szkole, w domu kultury, muzeach i skansenach pielęgnuje się i eksponuje zwyczaje związane z codziennym życiem i obyczajami ludzi. Tradycja współistnieje z dniem dzisiejszym. W zażytkowej cerkwi na terenie skansenu pod Sibiu (drugie miejsce w Europie pod względem wielkości i ilości eks-

ponatów) modlą się w niedzielę wierni. Dzieci w szkole uczą się na zajęciach pozalekcyjnych tańców narodowych w tradycyjnych strojach regionalnych. Gdy pierwszy raz przekraczaliśmy próg szkoły w Cugirze, delegacja uczniów w strojach ludowych witała nas chlebem i solą i wręczyła własnoręcznie przygotowane upominki – torebki z materiału w tradycyjny wzór wraz z gałązką bazylii zwaną „busujok”, która jest tu wykorzystywana w kuchni, dla zapachu i do dekoracji. W Sebesu przy starych murach rosną nowe domy i stoją stare, zgrzanie jakby „przyklejone” do dawnych umocnień miejskich.

Historia nie była dla Rumunów łaskawa. Długo starali się o zjednoczenie kraju i niepodległość. Dlatego gospodarze z dumą sięgają do barzo dawnych czasów

Szkoła uczestnicząca w projekcie nazywa się Singidava – bo takiego słowa użył Ptolemeusz pisząc o osadzie położonej na tym terenie.

Na trasie do Alba Julia gospodarze pokazywali nam unikatowy obelisk z rysunkami wyrytymi przez pradawnych mieszkańców tych ziem

5500 lat pne., wydobyty w okolicach między Cugirem a Alba Julia. W Alba Julia, mieście rejonowym można podziwiać obok wielu pięknych budowli i pomników wspaniały zespół fortyfikacji dawnego miasta. Odrestaurowany i systematycznie przystosowywany turystycznie robi duże wrażenie. Pokazuje kunszt dawnych budowniczych i zasobność materialną dawnych mieszkańców.

Piękno zabytków, a przede wszystkim przyrody i krajobrazów Rumunii czeka na odkrycie przez turystów.

Dzieci w rumuńskiej szkole, jak wszędzie, chętne do rozmów, ciekawe gości i ich krajów, grzeczne. Co nam się bardzo podobało w rumuńskiej szkole – naturalne współistnienie prawosławia i religii katolickiej. W każdej klasie nad tablicą wisi godło narodowe Rumunii, a po jednej jego stronie obrazek katolików, a po drugiej prawosławnych (jak mówią „ortodoksów”, których jest zdecydowanie więcej; cerkwie zawsze pełne wiernych, zadbane).

Podobała się nam prezentacja multimedialna przygotowana przez uczniów o Polsce; ciekawie patrzy się na własny kraj przedstawiany z perspektywy innego narodu. Szczególnie podobał nam się jednak taniec krakowiaka i krakowianki.

Nasi gospodarze mają nadzieję, że partnerskie szkoły będą ambasadorami Rumunii w przełamywaniu zakorze-

nionego w Europie stereotypu Rumuna – brudasa, Cygana i złodzieja. Dla Rumunów bolesnym problemem jest świadomość tego jak spostrzegani są w Europie. Akurat my powinniśmy ich rozumieć. Określenia typu pijak, złodziej...dziwnie jakoś znajomo i niemiło brzmią jeszcze w uszach, niekoniecznie w kontekście Rumunii.

Szkoła partnerska realizuje też eksperyment pedagogiczny, tzw. klasę „krok po kroku”. Dzieci przebywają w szkole od rana do godziny 16.00. Do godziny 10⁰⁰-11⁰⁰ realizują normalny program nauczania, a potem są zajęcia rozwijające dzieci, świetlicowe. Zapotrzebowanie na

taką klasę jest ogromne – wielu rodziców pracuje za granicą lub praca na miejscu zajmuje im wiele czasu i nie ma kto zajmować się dziećmi.

Problemów przysparza szkołom rumuńskim nieregularna frekwencja dzieci romskich i związane z tym kłopoty w nauce. Nie Cyganie jednak „nadają ton” w kraju, jak to się ste-



Nasza delegacja z dziećmi, które pięknie odtńczyły krakowiaka na spotkaniu w domu kultury. W tle tkaniny w tradycyjnych wzorach.

reotypowo wydaje.

Co jeszcze zaobserwowałyśmy – w mniejszych miastach jak Cugir psy chodzą luzem po mieście, czasem dokarmiane przez okolicznych sprzedawców ze sklepów, przechodniów. Gospodarze zdają sobie sprawę z problemów z niebezpiecznymi zwierzętami. Co ciekawe jednak – nigdzie nie widać na chodnikach czy deptaku śladów po psich nieczystościach.

Wiele by można jeszcze pisać, poczekamy jednak z tym do końca projektu i spotkania ze wszystkimi partnerami, które odbędzie się w maju 2012 w Śremie. Postaramy się przyjąć naszych gości tak serdecznie, jak witano nas w Rumunii.

A co do sympatycznej dziewczyny z dworca kolejowego – Nicoletty: nie bez kozery właśnie ona witała nas z flagą narodową – umiała trochę mówić po polsku i rozumiała nasz język, ponieważ pół roku przebywała w Poznaniu na UAM-ie w ramach studenckiego programu Erasmus. Stolica Wielkopolski zajęła na zawsze miejsce w jej sercu.

Czy świat rzeczywiście nie jest mały? Nie powinny więc mieścić się w nim bezzasadne uprzedzenia.

Ewa WAŃSKA
foto archiwum

**„Zdolność człowieka do dawania
siebie innym ludziom
jest poezją w prozie życia”**

Zygmunt Freud

Z kroniki PTL

Na jubileusz Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego (TWL), 190-lecia istnienia, zaproszono spoza Warszawy prezesów kół PTL z Tarnowa, Katowic, Sosnowca, Częstochowy i...Śremu. Niewątpliwie zaszczyt i wyróżnienie. Dnia 11 grudnia 2010 roku o godzinie 10⁰⁰ rozpoczęła się msza św. w Kościele SS Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu, celebrowana przez krajowego i lokalnego (warszawskiego) duszpasterza służby zdrowia. Zaraz po niej uroczystość w Pałacu Staszica. Zgromadziła blisko 150 osób, najznakomitszych przedstawicieli stołecznego, lekarskiego środowiska i gości. Przybyli zaproszeni: prof. Jerzy Polański- wiceprezes PTL, a zarazem dziekan Uniwersytetu Medycznego, profesor Wojciech Zgliczyński – dyrektor Szpitala Bielańskiego, zasłużeni dla medycyny prof. Bibiana Mossakowska i profesor Andrzej Danysz – uczestnik Powstania Warszawskiego oraz prof. Marek Krawczyk – rektor Uniwersytetu Medycznego. Prezes zarządu TWL profesor Jerzy Jurkiewicz, neurochirurg, który tę funkcję piastuje od 15 lat, zapoznał zebranych z historią towarzystwa.

TWL rozpoczęło swą działalność 6 grudnia 1820 roku i było drugim po utworzonym w Wilnie w roku 1805 polskim stowarzyszeniem lekarzy. Profesor August Ferdinand Wolff z Uniwersytetu Warszawskiego, żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku, „medicinae et chirurgiae doctor”, społecznik i patriota był jednym z założycieli. Towarzystwo stało się najtrwalszym i najpiękniejszym jego osiągnięciem i pomnikiem. Natomiast medal jego imienia w czasach obecnych jest najwyższym odznaczeniem towarzystwa. Na uroczystości otrzymali go: dr med. Wiesława Granowska – sekretarz towarzystwa oraz profesor Marek Krawczyk – rektor Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Innymi odznaczeniami uhonorowano co najmniej 50 osób. Wręczono sześć odznaczeń „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie”, trzy medale Bene Meritus, dwa Dyplomy Honorowe, dwanaście Dyplomów i Medali Prezesów oraz około czterdzieści dyplomów specjalnie przygotowanych na jubileusz. Profesor Jerzy Jurkiewicz oraz dr med. Wiesława Granowska otrzymali medal Pro Memoria. Największy aplauz to-

warzyszył honorowaniu dyplomami generała Zbigniewa Ścibor-Rylskiego – Prezesa Związku Powstańców Warszawskich (ZPW) oraz dr med. Heleny Jędrzejewskiej – wiceprezesa ZPW.

Goście gratulowali, składali życzenia. Złożyłam i ja. Stwierdziłam, że jak na 190 lat istnienia, towarzystwo trzyma się dobrze, niech trwa, ale życzę by młodzi lekarze kontynuowali szczytne idee. Moje życzenia świąteczne to fragment wiersza poetki Marii Majchrzak: „Podaję rękę jak chleb, na zgodę szczerze, niech z oczu spłynie ci sól. Ciasto rozczyrimy chlebne i wierzę, że utoczmy bochen na wspólny braterski stół”. Schodząc z podium pomyślałam: jakże od lat i nadal dla naszego narodu aktualne są te słowa. Na zakończenie wręczyłam prezesowi torbę z kolorowym logo Śremu zawierającą Słownik Biograficzny Śremu, 4 książeczki bajki oraz „40 lat. Zarys historii, wspomnienia” wydawnictwa śremskiego Koła PTL.

Wykład wygłosił profesor Janusz Wasyluk „Udział Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego w powstaniach narodowych i zmaganiach o zachowanie tożsamości, samorządności i tradycji patriotycznych”. Uroczystość oświetlił Chór Uniwersytetu Medycznego.

W piątkowy wieczór poprzedzający jubileusz, w Filharmonii Narodowej odbył się koncert pod honorowym patronatem Prezydenta Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz w 100. rocznicę urodzin kompozytora Romana Maciejewskiego oraz w 10. rocznicę śmierci pani Sue Ryder. Chór mieszany (80 osób) i Orkiestra Filharmonii Narodowej oraz 4 solistów: Iwona Hossa, Ewa Marciniak, Konrad Włodarczyk, Jarosław Bręk wykonali Requiem Romana Maciejewskiego trwające niespełna trzy godziny. Dyrygował Tomasz Bugaj, a chór przygotował Henryk Wojnarowski. Ten koncert był dla mnie prawdziwą uctywą duchową, a jednocześnie pozwolił na pewne przemyślenia.

Zetknęłam się niejednokrotnie z Requiem Mozarta czy Verdiego, ale nie pamiętam by wykonywano dzieła Romana Maciejewskiego. A przecież jest jednym z największych kompozytorów polskich XX wieku. Urodzony

28 lutego 1910 roku w Berlinie, zmarł 30 kwietnia 1998 roku w Goeteborgu, studiował między innymi w Poznaniu i Warszawie. Swoje monumentalne Requiem – Missa Pro Defunctis zaczął tworzyć zaraz po wojnie, w hołdzie jej ofiarom, ukończył po piętnastu latach. Podobnie też przeżycia wojenne ukształtowały losy Angielki pani Sue Ryder. W czasie II wojny światowej, jako młoda sanitariuszka opiekowała się cichociemnymi w Polsce, których odwaga, poświęcenie i determinacja wywarły na nią

brytyjskiej Izbie Lordów, gdzie była gorącą orędowniczką polskich spraw. Ta niezwykła kobieta była doktorem honoris causa Uniwersytetów w Liverpool, Exeter, Essex, Reading, Leeds, Kent, Londynie, Cambridge. Wśród licznych odznaczeń posiadała też Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski i była honorowym Obywatelą Warszawy, Konstancina i Gdyni.

W latach siedemdziesiątych XX wieku była Kierowniczką Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej PPRN



Stoją od lewej: generał Zbigniew Ścibor-Rylski – prezes ZPW, Jan Stanisław Ciechanowski – przedstawiciel urzędu ds. kombatan-tów, dr med. H. Jędrzejewska – wiceprezes ZPW, prof. Jerzy Jurkiewicz – prezes zarządu TWL, dr med. W. Granowska – sekretarz zarządu TWL

ogromny wpływ. Doświadczenia wojny i powojenne spowodowały, że rozpoczęła działalność charytatywną przeznaczając na nią cały swój majątek. Założyła fundację swojego imienia i budowała domy pomocy społecznej w Europie. W Polsce powstało 30 takich obiektów, między innymi w Psarskiem koło Śremu. Ówczesni pensjonariusze Państwowego Domu Pomocy Społecznej dobrze pamiętają drobną postać, łagodność, skromność i życzliwość tej wspaniałej Angielki. W roku 1978 Sue Ryder otrzymała z nadania JKM Królowej Elżbiety II tytuł Para Anglii. Za swą szlachecką siedzibę przyjęła Warszawę. Od tego czasu jako Lady Ryder of Warsaw zasiadała w

w Śremie i miałam szczęście poznać osobiście panią Sue Ryder.

Jestem wdzięczna losowi, że pozwolił bym słuchając Requiem Romana Maciejewskiego wspaniałego polskiego kompozytora, uczcić pamięć Lady Ryder of Warsaw w dziesiątą rocznicę jej śmierci. Pamięć osoby, z której dzieła do dziś korzystają pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej w Psarskiem.

Barbara SIWIŃSKA
Prezes Zarządu Koła PTL
foto archiwum

10 lat Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru

O tym jak Tespis wybrał Śrem...

Kiedy o początkach stowarzyszenia mówią entuzjaści, którzy je zakładali, najczęściej wspominają Fanklub Teatru Polskiego, który powstał w 1999 roku. W roku 2001 przekształcił się w Śremskie Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru. Ale człowiekiem animującym ten ruch był Jan Sip. A on to przecież Scena Kameralna Klubu Relax. Pojawiały się tam spektakle teatralne, małe formy sceniczne, recitale, spotkania z aktorami. Nawiasem mówiąc Klub Relax w owym okresie był ośrodkiem wielu innych inicjatyw teatralnych jak Scena Szkolna czy Scena Malucha tworzona we współpracy z Biblioteką Publiczną.

Kiedy względy finansowe uniemożliwiły obcowanie z teatrem w pełnym wymiarze pod patronatem Relaxu, Jan Sip wziął się za stworzenie takiej formy kontaktu z teatrem jak Fanklub Teatru Polskiego. Działalność Jana i ta ówczesna przyjaźń śremsko-poznańska jest jeszcze jednym dowodem na to, że nie mury, ale ludzie tworzą klimat, w którym mogą się rozwijać zainteresowania i fascynacje. Taki klimat tworzyła ówczesna dyrekcja Teatru Polskiego w osobie

Waldemara Matuszewskiego. Po jego odejściu okazało się, że trudno będzie utrzymać tę współpracę. Ale szczęśliwym trafem pojawił się w Kaliszu Robert Czechowski. Jego dyrektorska kadencja, to nie tylko sukcesy tego teatru, ale także przyjaźń ze Śremem, która trwa. Choć do teatru w Zielonej Górze, który teraz prowadzi, trudniej się wybrać. Ale przecież już dwukrotnie w ostatnim czasie przywiózł do nas swoich aktorów z fragmentami spektakli „Innamorato mafiozo” i „Liście w pomidorach”. I ciągle zaprasza do Zielonej Góry.

Od samego początku więc kaliski teatr im. Wojciecha Bogusławskiego stał się dla stowarzyszenia miejscem jego stałych wypraw. I to się przez 10 lat mało zmienia. Ceni się przede wszystkim porządne rzemiosło teatralne tej sceny. A i repertuar daje smak i na szeroko rozumia-

ną klasykę i na awangardę, czy propozycje o charakterze rozrywkowym. Z tych dziesięciu sezonów teatralnych każdy pewnie wspomina co innego. Niektórzy „Kwartet” z nieodżałowanym Jerzym Górnym w obsadzie. W ostatnich miesiącach życia jeszcze przyjechał do Śremu, aby przed nami wystąpić i po prostu spotkać się jak zawsze z przyjaciółmi. Kiedy to przy kawie w teatralnym bufecie czy obiedzie u Iny Milickiej mówiło się po prostu o życiu. Ale to on nas bawił, podnosił na duchu. Do końca żył teatrem.

Ale przecież kiedy oglądaliśmy w Kaliszu cudownie staroświecką sztukę Josepha Kesserlinga „Arszenik i stare koronki” to w obsadzie oprócz Jurka byli tacy zaprzyjaźnieni aktorzy jak Bożena Remelska, Krystyna Horodyńska, Jacek Jackowicz czy Maciej Grzybowski. Pamiętam go w roli Amhiela w sztuce Roberta Bruttera „Kantata na cztery skrzydła”. I tu chciałabym wspomnieć o cudownej, wspaniałej aktorce Izabeli Noszczyk. Zobaczyłam ją w sztuce „Wybrani” reżyserowanej przez młodą reżyserką Agatę Dudę-Gracz, która posta-

wiła zespołowi bardzo trudne zadania i właśnie wtedy Izabela Noszczyk zajaśniała jak meteor. Jaka to wspaniała artystka, mogli się przekonać śremlanie tu na miejscu. W Śremie bowiem zaprezentowała się w „Ławeczce” Gelmana a ostatnio w „Shirley Valentine” Willego Russela. Nawet, jeśli ktoś widział tę sztukę w wykonaniu Krystyny Jandy, nie mógł oprzeć się fascynacji postacią – ciepłą, przekonującą – stworzoną przez Izabelę Noszczyk. Teraz możemy zazdrościć mieszkańcom Łodzi, którzy mogą ją oglądać w Teatrze im. Stefana Jaracza.

Obok tych trzydziestu dwóch wypraw teatralnych, najczęściej do Kalisza, ale także do Gniezna i Poznania, szesnaście razy Restauracja Relax zamieniała się w salę koncertowo-teatralną. Recitale, koncerty, sztuki małoobsadowe w tych skromnych pomieszczeniach nigdy nie



były graniem do przysłowiowego kotleta. Przeciwnie. To, że widzowie siedzą przy kawie, herbacie, ciastku i kieliszku wina, stwarza atmosferę odświeżonego spotkania towarzyskiego. Ludzi, którzy pragną spotkania z artystami, choć nie zawsze mogą się zdobyć na wyprawę do teatru. No więc czasami teatr przychodzi do nich. A pani Grażyna Dominiczak, która jest członkiem stowarzyszenia wie co robić, aby te artystyczne poniedziałki były takie miłe. Uczestników nigdy nie brakuje. Według dokumentacji ŚSPT, dzięki niemu z różnymi formami teatru zetknęło się przez te dziesięć lat 6.470 osób. I zanim ten numer „Gazety Śremskiej” się ukáže, liczba ta znów wzrośnie, bo w lutym organizowany jest recital Agnieszki Dulęby-Kaszy, aktorki Teatru Kaliskiego ze stowarzyszeniem Zespołu Wokalnego The Sunday Singers. Recital pt „Wiem, że nie wrócisz” to wspomnienie Czesława Niemena swego czasu tak cudownie przywołanego przez Zespół Wokalny Śremskiego Ośrodka Kultury, prowadzonego wówczas przez Krzysztofa Maciejewskiego. Minęła kolejna rocznica śmierci Niemena i znów jest okazja do wspomnień.

Osobna sprawa to spektakle dla dzieci. Organizowane na miejscu przeważnie na przełomie roku z okazji karnawału. Było ich siedem a uczestników 2.275. Dzieci to wdzięczni widzowie, ale też są przygotowywani do odbioru sztuki w przedszkolach i szkołach. Ta nieustanna praca wszystkich zajmujących się tą stroną edukacji jest nie do przecenienia. Potem młodzi widzowie jako dorośli nie rezygnują ze spotkań ze sztuką, teatrem i jego twórcami. Może śremsianie są jacyś wyjątkowi, bo mówili o tym wszyscy artyści, którzy się z nimi zetknęli i Robert Czechowski, Waldemar Matuszewski, Jerzy Górny, Jacek Jackowicz, Jacek Zienkiewicz, Katarzyna Terlecka, Wiesław Krupa, Karolina Ulewicz, Sławomir Pietras, Piotr Kazimierzczak, Joanna Kulczyńska, Jan Machulski, Irena Żółtowska Antoniońska, Bożena Remelska, Ewa Kibler, Jakub Ulewicz, Katarzyna Węglińska, Wojciech Deneka. Ten krąg stale się poszerza. Choćby o artystów Teatru Muzycznego w Poznaniu, gdzie nie tylko organizowano wyjazdy, ale także koncerty na miejscu. Trudno zapamiętać „Powrót do krainy wspomnień” w ich wykonaniu, czy cudownie nastrojowe „Wigilie polskie”.

Nad tym wszystkim, o czym wspominałam, unosi się pytanie: skąd takie zainteresowanie teatrem w miejscowości, gdzie profesjonalnej placówki teatralnej nie ma i nie będzie. Ale obcowanie z teatrem jest wpisane w historię Śremu. Jak daleko do niej sięgnąć, zawsze coś znajdziemy. Czy to jeszcze w okresie zaborów, czy w dwudziestoleciu międzywojennym, czy już po wielkiej wojnie. Dla przypomnienia i być może zrozumienia tego fenomenu. Na przykład w 1882 roku Koło Śpiewackie Polskie wystawiło „Krakowiaków i górali” Karola Kurpińskiego. W

następnym roku Teatr Amatorski koła anonował sztuki „Umrzeć z miłości” i „Przybłądę”. Trzeba bowiem wiedzieć, że życie teatralne toczyło się we wszystkich niemal polskich organizacjach społecznych jako integralna część pracy organicznej ale i też sposobu na finansowanie działalności statutowej.

Ten zwyczaj był kontynuowany po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. I tak na przykład Śremski Klub Sportowy, stworzył kółko teatralne, którego przedstawienia cieszyły się sporą popularnością, a dochód z nich zasilał kasę klubową. Podjęto też próbę zinstytucjonalizowania działalności teatralnej. W 1922 roku powołano Spółkę Teatralną ze Statutem Teatru Narodowego Miasta Śrem. Do tego nawiązuje współcześnie Amatorska Kompania Teatralna, zwana teatrem Nowaków, która też obchodzi swoje dziesięciolecie. A pewnie też i do wybitnych poczyniń w tej dziedzinie zaliczamy Stanisława Owoca, aktora dramatycznego, który wespół ze śremskimi aktorami amatorami z kółek scenicznych w latach 1950-56 wystawił „Moralność pani Dulskiej”, „Żabusię” i „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej, „Grzech” Stefana Żeromskiego, „Rewizora” Mikołaja Gogola, „Skapca” Molière’a, „Pigmaliona” G.S. Shawa i największy przebój „Król włóczędów” R. Frimla. Nic dziwnego, że starzy śremsianie przechodząc ulicą Poznańską obok bramy prowadzącej do sali u Sałacińskich, zawsze będą żałować, że brama ta tak bezpowrotnie zatrasnęła się dla kultury. Pięknie wspomina ją Eugeniusz Ferster, który spędził tam niejedno popołudnie w dzieciństwie. A potem, już jako dojrzały artysta ma podobne wspomnienia związane z salą u Cegielskiego.

Czy to wszystko już na zawsze odchodzi? Chyba nie, choć jest już inaczej. I mam podejrzenie, że ojciec teatru poeta Tęspis, mimo iż taki wędrowny, upodobał sobie Śrem na stałe. Zamieszkał w sercach wielu ludzi i tych co byli przed nami i tych co robią teatr własnymi siłami i tych ze Śremskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Teatru. Tych co byli u początków stowarzyszenia i tych co trwają do dziś. Jedni się wykruszają, inni przybywają. Tego zapachu ciągle jeszcze starcza. Więc dziękuję Janowi Sipowi za pasję i wytrwałość, Inie Milickiej, Anecie Schmidt, Ninie Szmyt, Elżbiecie Banaszak, Edwardowi Knasiakowi, Marii Klaczyk, Hannie Grabowskiej obecnej prezes oraz wszystkim nie wymienionym z nazwiska, którzy przyczynili się i nadal przyczyniają się do tego, że nam nadal tak w duszy gra.

Stowarzyszenie uzyskało tymczasem status organizacji pożytku publicznego i śmiało wchodzi w nowe X-lecie. A niech to będzie i 100 lat!

Barbara NOWICKA
foto: archiwum

Oswojenie Szekspira

Na radość i wesele

**Amatorska Kompania Teatralna,
William Szekspir,
Sen nocy letniej,
reżyseria Małgorzata Bukowy,
premiera w Stolarsni Ewy i Marka Nowaków,
Śrem 27 listopada 2010.**



Najpierw są sceny jakby z prób. Publiczność jest niepewna czy to już początek, czy tylko przymierzanie się do właściwego wejścia. Ale już wkrótce będzie wiedzieć, że to pojawiły się znaczące postaci sztuki. Potem grupa aktorów idzie przez środek oczekującej widowni. Jak orszak weselny przez kościelną nawę główną. Świątynią zaś jest las. I tu się wszystko zawiąże i rozwiąże.

Sen nocy letniej Williama Szekspira być może powstał właśnie z okazji jakiegoś doniosłego ówczesnie ślubu, w tak zwanym okresie optymistycznym pracy pisarskiej autora, wówczas trzydziestoletniego. Ale jakby nie było, nikt przed Szekspirem i jakoś nikt po nim nie stworzył czegoś tak ulotnie czarownego, pełnego fantazji i emanacji ludzkich tęsknot i uczuć. Świat nie z tej ziemi przeplata się ze światem ziemskim. Tym pełnym subtelnych uczuć dworskich i tym żyjącym z pracy. Prostym, a przecież spoglądającym gdzieś wyżej, w rejony sztuki. A kto to tak wszystko pięknie miesza? Oczywiście dobry elf – chochlik psotnik To ważna rola i niełatwa. Zresztą, jak wszystko, co dotyczy Szekspira.

Puka w śremskim przedstawieniu Amatorskiej Kompanii Teatralnej gra Natalia Lisek. Jej kreacja wyróżnia się najbardziej. Nie tylko ze względu na przypisaną jej postaci rolę sprawczą. Widać bowiem jak ta młoda osoba, z inscenizacji na inscenizację rozwija się, nabiera pewności siebie i gra jak z nut.

Nie wiem, jak wielka trema dręczy poszczególnych wykonawców. Bywa, że stare obawy mijają, a przypłatają się wciąż nowe. Zawsze jednak jest ten dręczący znak zapytania, jak zareaguje ta pierwsza publiczność? Czy to, co się wydaje mieć sens na próbach – podejście do tekstu sztuki, kostiumy, scenografia, mały ruch sceniczny, poszczególne role – znajdą akceptację, nie będą przekroczeniem granicy. Potem już pójdzie lepiej.

Szekspirowski tekst przysposobiła i reżyserowała Małgorzata Bukowy. Całość wypadła zgrabnie. Nawet jeśli się wie, że sztuka w oryginale liczy pięć aktów, nie odczuwa się, aby coś w toczących się wątkach pominięto. Tak więc grupa dworska – tworzona przez Helenę (Beata Sarnowska-Czajka), Hermię (Ewa Nowak), Lizandra (Tomasz Buchwald) i Demetriusza (Jacek Nowak) odegra wszystkie swoje przygody tak, że widz przyjmuje je jak toczące się z nieubłaganą logiką losy. Bo przecież w odróżnieniu od nich wie, kto tak im to wszystko miesza i dlaczego. Dziś, daleko od tamtych czasów, znacznie trudniej zrozumieć dworski obyczaj i język. Tu trzeba się odnieść z wielkim wyczuciem, zwłaszcza do sposobu mówienia o uczuciach, aby nie wydały się zbyt sztuczne i śmieszne. I tę przeszkodę udało się z powodzeniem pokonać. Ale przecież Ewa Nowak, Tomasz



Beata Sarnowska-Czajka

Buchwald czy Jacek Nowak to doświadczeni już odtwórcy. Są w obsadzie każdej sztuki, którą inscenizuje AKT. Zawsze na właściwym miejscu – mocne punkty poszczególnych projektów artystycznych.

Jeśli zaś chodzi o świat fantastyczny, to ma on dwa mocne filary – Tytanię (Jolanta Andrzejewska) i Oberona (Paweł Piasecki). Kiedy Oberon wkracza na scenę, widać, że pojawia się mocarz, a Tytania nie da sobą rządzić. To ciekawe, ale taka zdecydowana fizyczność odtwórców bardzo uwiarygodnia te postaci. Odtwarzający te role spisali się świetnie. Przy tej okazji nie sposób nie wspomnieć dworu Tytanii – elfów dobrych i złych duszków. Biję brawo wszystkim paniom: Barbarze Jankowiak, Elżbiecie Piaseckiej, Małgorzacie Twardowskiej, Ewie Trojanek, Beacie Nowak, Bernadecie Kasztelan-Świetlik i Beacie Włodarczak za odwagę i brawurowe zawładnięcie sceną.

To samo udało się reprezentantom świata pracy i przyziemnych trosk. Każde pojawienie się Kłoca (Arek Jankowiak), Podszewki (Bogdan Włodarczak), Piszczaly (Andrzej Bukowy), Framugi (Marek Nowak), Dzióbka (Jacek Skrzypczak), Chudziny (Edward Derwich) wzbudza salwy śmiechu na widowni. Komiczny wydźwięk szekspirowskiego tekstu uwypuklają jeszcze ciekawe pomysły kostiumowe.

Trudno mówić o przewadze którejkolwiek z tych trzech grup nad inną. Jest ich akurat tyle, ile trzeba. Wzajemnie się określają i uzasadniają. Ich światy przez to naprawdę przenikają się i tak musi być – bo miłość jest uniwersalna. Heleny i Demetriusza, Hermii i Lizandra, Tytanii i Oberona, a także mitycznej pary z przedstawienia rzemieślników. A więc wszystko kończy się radością i weselem!

Inszenizacja kolejnej sztuki w wykonaniu Amatorskiej Kompanii Teatralnej jest może niezamierzonym, ale jednak uczczeniem 10. roku działalności osób, które kochają się w teatrze i już dekadę robią coś niesłychanego. Tak, tak – Stolarnia Ewy i Marka Nowaków pachnie nie tylko lasem i drewnem, ale także smakołykami z ich teatralnej kuchni. Naprawdę warto posmakować!

Barbara NOWICKA

Foto Michał KONIECZNY



Bogdan Włodarczak



Jacek Skrzypczak i Marek Nowak



Elżbieta Piasecka i Barbara Jankowiak

Spotkanie w śremskim kole PTL

Wiedzą i sztuką

Medycyna jest nauką, ale często bywa sztuką. Sztuką stosowaną, która potrafi czynić „cuda”. I nie chodzi tu tylko o te wysoko wyspecjalizowane badania i procedury popychające naprzód całą wiedzę medyczną. Chodzi również o każdą rzecz, każdą czynność, zachowanie, które dotyczy dziedziny zdrowia. Słowem, także o sztukę bycia lekarzem na co dzień. Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku powszedniej rutyny. Tak pomocnej w sytuacjach kryzysowych, ale też nie utrudniającej drogi do poznawania nowego i rozwoju. Więc, jeśli Zarząd Główny PTL przyznaje odznakę Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie, to środowisko śremskie ma się czym pochwalić. Grupa tych wyróżnionych systematycznie powiększa się.

Z rekomendacji śremskiego koła do ich grona dołączyli ostatnio dr Teresa Kamińska i dr Halina Furmaniuk, a także mgr Barbara Skibska oraz mgr Ewa Dolińska. Dyplom Przyjaciela Polskiego Towarzystwa Lekarskiego przyznano dr Ludwice Własińskiej, wprawdzie nieobecnej na uroczystości wręczenia, ale było sporo innych osób wspierających poczynania śremskiego koła PTL. Jego prezes, dr Barbara Siwińska, zawsze pamięta, aby gromadzić tych ludzi wokół siebie i zapraszać ich na wspólne spotkania. A zwłaszcza na tak uroczyste, jak ten tradycyjny wigilijny oplatek.

Oklaskami przyjęto dr Halinę Służewską, która podzieliła się wiadomością o wyróżnieniu jej zaproszeniem do siedziby Wielkopolskiej Izby Lekarskiej przez przewodniczącego Komisji Emerytów i Rencistów dr n. med. Stanisława Dzieciuchowicza. Wraz z dwoma innymi seniorami otrzymała gratulacje i życzenia z okazji osiągnięcia wieku lat 90. Pani doktor, której mąż był znanym śremskim lekarzem, a syn jest profesorem medycyny, była szczerze zdziwiona, że ktoś o niej pamięta. Przynajmniej w kręgach medycznych Poznania, bo w Śremie zna ją każdy. Kto się tu urodził, musiał kiedyś poczuć dotyk jej ręki i staranie o zdrowie w pierwszych chwilach doświadczania życia. Niech nam żyje pani doktor jak najdłużej w zdrowiu i takiej dobrej kondycji. Wszyscy jej potrzebujemy!

Odnazczenia, jak widać, miałyby charakter

szczególnie uroczyste, ale też i rodzinny, przygarniający jednostki wyróżniające się. Wystarczy wspomnieć prof. Tadeusza Malińskiego. Poznanie jego zasług i dorobku odbyło się za sprawą śremskiego koła PTL, a szczególnie dr Barbary. Ucieszyły więc zebranych na tym przedświątecznym spotkaniu komunikaty o tym, że 16 września 2010 r. profesor Maliński, Honorowy Członek PTL i Honorowy Obywatel Śremu został przyjęty w poczet Członków Zagranicznych Polskiej Akademii Nauk. I jest



Doktor Barbara Siwińska

pierwszym śremianinem i jednym z dwóch członków PAN na Wydziale Medycznym pochodzącym z Wielkopolski. A 6 października ub. r. jego wykład inauguracyjny 90. rok akademicki Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, został przyjęty owacją na stojąco. Poznań odznaczył go także, przyznaniem po raz pierwszy, Medalem im. Jędrzeja Śniadeckiego, Karola Olszewskiego i Zygmunta Wróblewskiego. Dr Barbara Siwińska nie byłaby sobą, gdyby nie przypomniała na tym grudniowym uroczystym spotkaniu śremskiego koła PTL, że cały czas ma nadzieję, iż wkrótce któraś z uczelni przyzna temu dwukrotnemu kandydatowi do Nagrody Nobla doktorat honoris causa. Czekaj, ale nie bezczynnie, cierpliwie przekonuje, bo z wrodzoną sobie przenikliwością wie, że wkrótce uczelnie będą się biły o ten zaszczyt.

wania z tradycją konkretnej miejscowości. Ta ostatnia dotyczyła Książa Wlkp., poprzednia Dolska.

Taka inspiracja i ten kierunek myślenia kazał namówić do przybycia na to spotkanie w Śremie aż z Wrześni dr n. med. Danutę Mikołajewską. Jeszcze jako studentka Akademii Medycznej w Poznaniu zachęciła się do pisania, współredagując gazetę środowiska poznańskich studentów „Spojrzenie”. Zajęta zdobywaniem wiedzy i praktyki lekarskiej nie zapominała o przelewaniu swych myśli i obserwacji na papier. I tak u zarania nowej niepodległości czyli w 1989 roku powstał jej scenariusz pt. „Reanimacja”. Został on zakupiony przez Studio Filmowe „Zebra”, ale Juliusz Machulski nie zdołał pozyskać sponsora do realizacji tego projektu. Jeszcze dziś żałuje, że nie udało się wówczas zrobić serialu medycznego



Uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych

Zaowocowała też na tym spotkaniu cierpliwa praca pani dr Barbary Siwińskiej, aby środowisko nie zamykało się na sprawach dotyczących wykonywania zawodu. Zawsze stara się pokazać możliwości odnawiana się dzięki spotykaniu się ze sztuką piękną, jak i zachęca do tworzenia samemu. Dzięki temu anestezjolog dr Ryszard Zawadzki stał się niemal zawodowym ilustratorem. Na spotkaniu zebrani otrzymali do rąk czwartą już książeczkę – bajkę dla dzieci „Jak dzieci miasto z morzem zaślubiły”, napisaną przez Aleksandrę Petruszewicz ze Szczecina (ale dzieciństwem i młodością związaną z Jarocinem). Za sprawą p. doktor jest już chyba trochę wziętą regionalistką. Jej książeczki uczą bowiem obco-

z prawdziwego zdarzenia. Serialu, który, jego zdaniem, wyznaczyłby wysokie standardy dla tego typu produkcji, której nie musielibyśmy się wstydzić. Choć materiał się przeleżał, autorka stworzyła z niego powieść, opisując drugą część poświęconą czasom współczesnym. Wysłała z tego pasjonująca opowieść o polskim środowisku lekarskim. Jak powiedziała dr Danuta Mikołajewska, podpisując świeżo wydaną książkę, rzecz jest o dyżurce lekarskiej przez dziurkę od klucza, ale przecież jest to też obraz czasu transformacji już wysoko oceniony przez literaturoznawców. Fragment, który czytała zebranym autorka był tak wyrazisty w swojej wymowie, iż wiadomo na pewno, że jest to książka mądra, warta przeczytania.

Tradycyjnie też zorganizowano aukcję na rzecz dzieci specjalnej troski ze szkoły im. Marii Grzegorzewskiej. Jeśli zaś już o szkoły chodzi, to nie wiem jak udało się pani doktor Barbarze Siwińskiej przekonać uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Cyryla Ratajskiego w Śremie, aby w tempie niemal ekspresowym wzięli się za wykonanie szopki świąteczno – noworocznej autor-

stwa śremskiej poetki Niny Szmyt i Janiny Grali z miejscowości Tarce w powiecie jarocińskim. To dopiero musiały być nerwy. Tekst jeszcze instytutu sceny, a czas leci... Przecież to miało być clou wieczoru. I było. Dlatego dla pamięci wymienię tych odważnych wykonawców: Mag-



Lukasz Kuropaczewski

dalena Dudek, Mateusz Olawa, Bartek Mencil, Bartek Hoffmann, Bartek Adamczak, Katarzyna Witkowska, Agnieszka Łuczak, Nikola Napierała, Małgorzata Urbańska, Marek Marciniak, Toy Antonio Santana, Marcel Brygier, Paulina Kuraszyńska, Karolina Kucharza, Marika Antkowiak, Sandra Potocka, Agnieszka Nowak, Agnieszka Herka. Nad nimi czuwały opiekunki: Katarzyna Grzegorzycz, Anna Grzezińska i Marta Byrtek.

Choć rzecz była pisana z myślą, że będą ją wykonywać sami lekarze, to jednak całe to przedsięwzięcie organizacyjnie byłoby trudne do realizacji. Tu była potrzebna siła tak zorganizowana i tak entuzjastyczna jak ten zespół uczniowski. Szkoda, że nie mógł tej szopki wysłuchać szerszy krąg śremsian. Ale nic chyba straconego. Teksty długo jeszcze będą aktualne i następna okazja już... w tym roku. Dla ciekawych i dla posmakowania kilka cytatów.

Postać Nowego Roku:

*Przepraszam jeszcze, że w takim stanie
dzisiejsze objął urzędowanie.*

*Strój niekompletny na moim ciebie
drodzy wybaczone mi przyjaciele.*

Jak wiecie jestem najmłodszy na świecie

*nikt się w ubraniu nie rodzi przecie.
Szukałem w sklepach przez cały ranek,
dla takich małców nie ma ubrań*

*Albo pracownik oświaty, który z kijem i dziennikiem
wchodzi na scenę czytając następujący tekst:
W oświacie naszej ciągle są zmiany,
nowi szefowie, nowe programy.
Zapłać i ucz się – oni wciąż radzą –
studia ci zawód konkretny dadzą.
Może z dyplomem młody Polaku
będziesz pracował gdzieś na zmywaku.*

*Przerywa mu osoba przedstawiająca postać emeryta
i śpiewa na melodię „Uplywa szybko życie”:
Zdrowie mi już wysiada
muszę iść do apteki
nie zawsze forsę starczy
na przepisane leki.*

*Może wzorem przeszłości
poprząc należy czynem
i ratując rządzących
umierać przed terminem.*

*Już władze dla nas smażą
od stycznia akty nowe
chcą nam obniżyć nawet
zasiłki pogrzebowe.*

*Albo chór, który na zakończenie śpiewa:
Usta milczą, dusza śpiewa, kocham cię,
bez szpitala Śrem nic nie wart,
będzie źle.*

Takich dowcipnych, gorzkich epizodów jest więcej. Bo przecież chodziło o refleksję nad tym jak musimy żyć, co nas zajmuje, przeszkadza, uwiera. Pacjent przychodzi z takiego właśnie życia i jego lekarz także jest z niego.

Ale te nerwy ukoił wszystkim światowej sławy solista Lukasz Kuropaczewski, który przekonał słuchaczy, że gitara klasyczna wiele może. Jednak najbardziej kocha muzykę na nutę hiszpańską. Bo to miało być tak jak w życzeniach samorządu uczniowskiego Zespołu Szkół Ekonomicznych: *By Wam wszystkim pasowało, by kłopotów było mało, byście zawsze byli zdrowi, by problemy były z głowy, by się wiodło znakomicie, by szczęśliwe było życie!*

Spisała i rąbka tajemnicy uchyliła:

Barbara NOWICKA
Foto archiwum



Żyrafy 2010
Śremskie Inicjatywy

Aktywny senior
Barbara Jedlińska



Żyrafy 2010
Śremskie Inicjatywy

Obchody 375-Lecia
Kurkowego-Bracewa Strzeleckiego



Żyrafy 2010
Śremskie Inicjatywy

Drużyna Szpiku



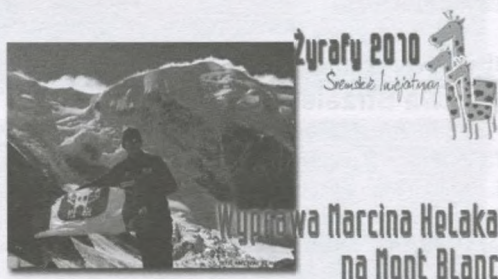
Żyrafy 2010
Śremskie Inicjatywy

Patrol Rowerowy



Żyrafy 2010
Śremskie Inicjatywy

Ławeczka ks. Piotra Wawrzyniaka
na Promenadzie



Żyrafy 2010
Śremskie Inicjatywy

Wyprowadza Marcina Helaka
na Mont Blanc

Śremskie Żyrafy 2010

Już po raz czwarty Burmistrz Śremu nominował najciekawsze inicjatywy śremskie 2010 do tytułu **Śremskiej Żyrafy**. Spośród wielu przedsięwzięć podejmowanych przez mieszkańców Śremu w ubiegłym roku, wytypowanych zostało sześć najbardziej interesujących:

Aktywny senior Barbara Jedlińska

Barbara Jedlińska jest animatorem działań dla osób starszych, skupionych w Klubie Seniora. Klub jest ciekawą formą spędzania czasu wolnego przez osoby starsze, niepełnosprawne oraz atrakcyjnym miejscem spotkań. Liderka klubu dba o atmosferę i nastrój sprzyjający odkrywaniu i rozwijaniu umiejętności uczestników. Seniorzy korzystają z wykładów, prelekcji, zajęć relaksacyjnych, wycieczek i spotkań z lokalnymi liderami. Barbara Jedlińska na co dzień propaguje wizerunek pozytywnej starości – seniora aktywnego i pomysłowego, zaangażo-

wanego w przedsięwzięcia lokalne. Jej działania tworzą przestrzeń, w której osoby starsze i niepełnosprawne mają poczucie bezpieczeństwa, nie są bezradne wobec wyzwań codzienności. Klub Seniora działa przy Towarzystwie im. św. Brata Alberta.

Drużyna Szpiku

Drużyna Szpiku to aktywni działacze Fundacji Anny Wierskiej „Dar Szpiku”, która powstała w 2008 roku. Celem drużyny jest niesienie pomocy i nadziei tym, którzy zachorowali na nowotwór. Drużyna Szpiku nieustannie zachęca do oddania swojego czasu, trudu i talentu chorym na białaczkę. Organizuje maratony, propaguje wiedzę i przekonuje do oddawania krwi oraz szpiku. Uczestnicy biegów czy pikników stają się ambasadorami transplantologii, a tym samym głosem osób walczących o swoje zdrowie i życie. W 2010 roku drużyna była organizatorem m.in. II Śremskiego Bie-

gu Drużyny Szpiku pod hasłem „Podziel się życiem”, który odbył się 18 września. Prezesem fundacji jest Dorota Raczekiewicz.

Ławeczka ks. Piotra Wawrzyniaka na Promenadzie

Śrem w latach 2009 – 2010 był gospodarzem centralnych obchodów 160. rocznicy urodzin i 100. rocznicy śmierci ks. Piotra Wawrzyniaka, pod patronatem Bogdana Zdrojewskiego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Metropolity Poznańskiego ks. abp. Stanisława Gądeckiego i Marka Woźniaka Marszałka Województwa Wielkopolskiego. Uroczystości upamiętniające postać wielkiego organicznika ks. P. Wawrzyniaka – twórcy spółdzielczości bankowej i znamienitego organizatora życia społeczno – kulturalnego, który wywodził się z ziemi śremskiej, miały niezwykle bogaty program. Zwieńczeniem obchodów była inicjatywa postawienia ławeczki pamiątkowej z wizerunkiem ks. Piotra na śremskiej Promenadzie. Fundatorami ławeczki są Gospodarczy Bank Wielkopolski SA w Poznaniu i społeczeństwo Śremu.

Obchody 375-lecia Kurkowego Bractwa Strzeleckiego

W 2010 roku Bractwo Kurkowe w Śremie obchodziło 375-lecie swojego istnienia oraz 20-lecie jego reaktywacji. Bractwo jest najstarszą organizacją społeczną działającą w Śremie. Jubileusz bractwa świętowano podczas Dni Śremu. Na obchody przybyli bracia kurkowi z miasta partnerskiego Bergen oraz wielu przedstawicieli braci kurkowych zrzeszonych w bractwach w całym kraju. Jubileusz był okazją do spisania historii śremskiego bractwa, którą zaprezentowano w książce pt. „Wzorem ojców. Z dziejów Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Śremie (1635-2009)” – jako drugi tom z cyklu „Śrem w małych monografiach”. Starszym Kurkowego Bractwa Strzeleckiego jest Marian Waligórski.

Patrol Rowerowy

Patrol Rowerowy jest inicjatywą młodych ludzi, którzy przynależą do Towarzystwa Miłośników Ziemi Śremskiej. Od kilku lat swój czas poświęcają angażując się w prace na rzecz najstarszego, bo mającego ponad stuletnią historię i najbardziej okazałego Parku Miejskiego im. Powstańców Wielkopolskich w Śremie. Patrol rowerowy dba o utrzymanie porządku i czystości poprzez patrolowanie zabezpieczające przed aktami wandalizmu. Ponadto patrol wspiera służby mundurowe policji i straży miejskiej w organizacji i nadzorowaniu ruchu pieszych i

pojazdów podczas dużych imprez plenerowych w Śremie, np. Dni Śremu, wyścigów kolarskich czy lokalnych uroczystości patriotycznych. Obecnie patrol rowerowy liczy 6 osób. Liderem patrolu jest Patryk Krzeszewski.

Wyprawa Marcina Helaka na Mont Blanc

Marcin Helak, śremianin, pasjonat alpinizmu, 31 sierpnia 2010 r. stanął na szczycie Mont Blanc. Przygotowania do wyprawy ŚREM – MONT BLANC Expedition 2010 śremianin rozpoczął już wczesną wiosną. Skrupulatnie zaplanował wyprawę, pozyskał wsparcie sponsorów i z sukcesem zrealizował swój plan. Ze wspomnień spisanych przez Marcina czytamy: „...I tak przy pięknej aurze o 11:25 znaleźliśmy się 4810 m n.p.m., na Mont Blanc! Na szczycie przywitał nas Czech, który zaczął grać na gitarze urozmaicając ten nasz krótki pobyt. Radość ze zdobycia Dachy Europy, parę zdjęć i powrót na dół, do schroniska Gouter. Popołudnie spędziliśmy na odzyskaniu energii i skumulowaniu jej na powrót następnego dnia do Chamonix. Wyprawa zakończona powodzeniem!”.

W dniu 5 stycznia br. w Gościńcu Niezapominajka w Dalewie odbyła się Gala „Śremskie Żyrafy 2010”, podczas której uhonorowano najciekawsze inicjatywy. Spośród 6 laureatów goście noworocznej gali wybierali najlepszą – ich zdaniem – inicjatywę. Zwycięzcą okazała się **Drużyna Szpiku, która zdobyła 43% głosów.**

Ponadto przez cały grudzień na stronie srem.pl prowadzony był plebiscyt na najlepszą „Śremską Żyrafę”, w którym głosować mogli wszyscy odwiedzający portal miejski. **Największą popularnością cieszyła się wyprawa Marcina Helaka na Mont Blanc, która uzyskała 49% wszystkich głosów.**

Burmistrz Śremu Adam Lewandowski przyznał również **„Żyrafy Specjalne”**. Otrzymały je:

1. Marszałek Woj. Wielkop. Marek Woźniak
2. Starosta Poznański Jan Grabkowski
3. Kolita s.j.
4. PSS Społem
5. BASF Polska Sp. z o.o.
6. BASF Poliuretany Sp. z o.o.

Specjalne podziękowania i tytuł **„Przyjaciela Promocji”** za wsparcie organizacji dożynek wielkopolskich, które w sierpniu 2010 roku odbyły się w Śremie, otrzymały firmy:

1. PSS Społem
2. Agrohandel
3. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Śremie
4. Ewa Dłużak Przedsiębiorstwo Produkcyjno – Handlowo – Usługowe z Dalewa
5. Mieczysław Waligóra

6. Brico Marche w Śremie

7. Inter Marche w Śremie

Na zakończenie gali odbył się koncert Wojciecha Gąssowskiego, który przypomniał przeboje sprzed lat, m.in. „Gdzie się podziały tamte prywatki” i „Zielone wzgórza nad Soliną”.

Miejskie Centrum Informacji znowu działa

Od 15 stycznia br. na rynku w Śremie, w miejscu dawnej kawiarni Marlana, działa nowe Miejskie Centrum Informacji i Klubokawiarnia pod wdzięczną nazwą **Cafe Tej!** W Cafe Tej! można nie tylko poczytać gazetę czy wypić pyszną kawę, ale również w atrakcyjnym miejscu i miłej atmosferze dowiedzieć się interesujących rzeczy o Śremie. Cafe Tej! dysponuje różnymi wydawnictwami publikowanymi przez gminę Śrem, m.in. folderami, przewodnikami po Miejskiej Trasie Turystycznej, raportami o stanie gminy Śrem i innymi materiałami. Serdecznie zapraszamy!



Klubokawiarnia Miejskie Centrum Informacji

Pl. 20 Października 11

63-100 Śrem

Godziny otwarcia:

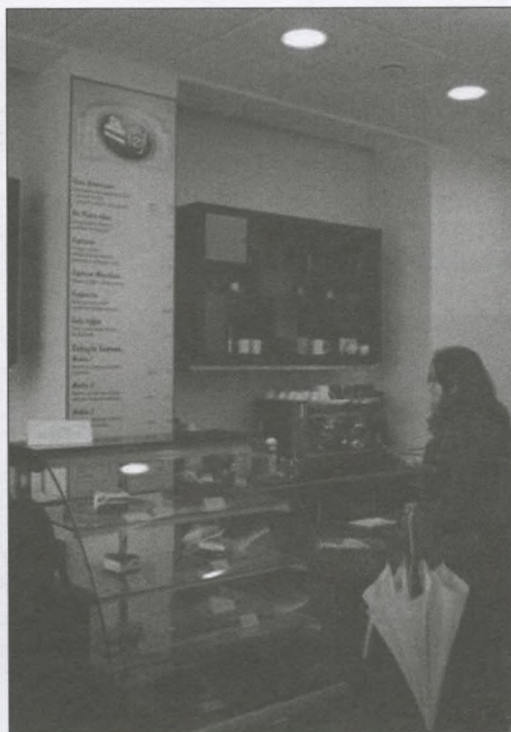
pon. – pt.: od 8.30 do 18.30

sob.: 9.00 – 14.00

niedz.: 10.00 – 14.00

Gmina Śrem w czołówce polskich samorządów

Gmina Śrem została laureatem Rankingu Powiatów i Gmin. W rankingu za rok 2010 uplasowała się na **11 pozycji**. Daje to miejsce w ścisłej czołówce polskich samorządów. W zeszłym roku gmina Śrem zajmowała 14. lokatę. Wzrost o 3 pozycje potwierdza dobry kierunek rozwoju gminy i starań o poprawę jakości życia mieszkańców. Ranking prowadzony jest przez Związek Powia-



tów Polskich. Oceniane są różnorodne kryteria, m.in. w zakresie działań proinwestycyjnych i prorozwojowych, promocji, rozwoju społeczeństwa informacyjnego i obywatelskiego, współpracy krajowej i międzynarodowej. Wręczenie dyplomów i nagród nastąpi w maju br. podczas Kongresu Regionów w Świdnicy.

Uczczono pamięć Powstańców Wielkopolskich



W dniu 27 grudnia 2010 roku odbyły się uroczystości 92. rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Obchody rozpoczęły się tradycyjnie w Parku Miejskim im. Powstańców Wielkopolskich przy Pomniku Dobosza, gdzie członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Śremskiej przypomnieli wydarzenia z przełomu 1918/1919 roku, losy powstańczego Batalionu Śremskiego oraz postać dr. Seweryna Matuszewskiego.

W kościele garnizony pw. Św. Jana z Dulki



w intencji Powstańców Wielkopolskich została odprawiona msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. prałata Mariana Bruckiego. Następnie uczestnicy spotkania w asyście orkiestry Towarzystwa Muzycznego im. M. Zielińskiego, kompanii honorowej 6. batalionu dowodzenia Sił Powietrznych, pocztów sztandarowych oraz harcerzy udali się na cmentarz parafialny, gdzie pod pomnikiem poległych powstańców odczytano Apel Pamięci i oddano salwę honorową. Z cmentarza parafialnego przemaszerowano ulicami Śremu pod wieżę ciśnień, gdzie na wzór wydarzeń sprzed 92

laty śremscy harcerze wywiesili biało-czerwoną flagę. Następnie uroczystości przeniosły się do Muzeum Śremskiego.

Ponadto tego dnia członkowie Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej z koła w Śremie pożegnali się ze swoim sztandarem. Przez wiele lat kombatancki poczet sztandarowy żołnierzy Armii Krajowej uczestniczył w najważniejszych imprezach patriotycznych w Śremie. Z uwagi na podeszły wiek oraz stan zdrowia żołnierze AK przekazali swój sztandar do Muzeum Śremskiego. Podczas przemarszu przez miasto na rondzie u zbiegu ulic Jana Kilińskiego, Gen. Wł. Sikorskiego i Powstańców Wielkopolskich kombatancki AK w towarzy-

stwie Burmistrza Śremu symbolicznie odsłoniли tablicę z imieniem Armii Krajowej. Taką nazwę rondy, z inicjatywy śremskich kombatanów, nadała Rada Miejska w Śremie w dniu 28 października 2010 roku.

Kalendarze ze zdjęciami mieszkańców gminy Śrem

Kontynuując akcję promocyjną „I love Śrem”, Urząd Miejski w Śremie wydał kalendarze na 2011 rok z portre-





tami mieszkańców gminy. Fotografie zawarte w kalendarzu to te same zdjęcia, które prezentowane są na wystawie na rynku. Przedstawiają osoby, które uczestniczyły w imprezach w naszym mieście (Dniach Śremu czy Dożynkach Wojewódzkich) i wyraziły zgodę na upowszechnianie wizerunku podczas akcji fotograficznej prowadzonej przez Amatorską Grupę Fotograficzną, działającą przy Śremskim Ośrodku Kultury, na zlecenie Urzędu Miejskiego w Śremie. Kalendarz zawiera ponad 700 fotografii mieszkańców gminy: dzieci, młodzieży i dorosłych. Każde zdjęcie, podpisane imieniem oraz datą urodzin (dzień i miesiąc), zamieszczone jest w miesiącu, w którym dana osoba się urodziła.

„Słoneczna Szóstka” w TVN

W grudniu 2010 r. przedszkole „Słoneczna Szóstka” z oddziałami zamiejscowymi przystąpiło do ogólnopolskiej akcji telewizji TVN, programu „UWAGA” i Fundacji „Nie jesteś sam” pod nazwą „Klej łańcuchy choinkowe,

wspieraj podopiecznych fundacji TVN”. Celem akcji była pomoc podopiecznym fundacji oraz zaszczepianie wśród najmłodszych idei pomocy potrzebującym.

Przez tydzień dzieci, nauczyciele i rodzice przedszkolaków wykonywali kolorowe łańcuchy choinkowe według wzoru otrzymanego od telewizji TVN i redakcji programu „Uwaga”. 17 grudnia delegacja z przedszkola pojechała do warszawskiej siedziby telewizji TVN, by osobiście złożyć wykonany łańcuch. Każdy element łańcucha to wykonana według wzoru postać dziecka, na którym znajduje się napis „Pomagam” i numer 7126, na który można śłać sms-y, aby pomóc potrzebującym. Jak się okazało, łańcuch ze „Słonecznej Szóstki” był najdłuższy – liczył **555 metrów** i składał się z ponad 16 tysięcy małych elementów.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

Muzeum Śremskie w Śremie przyłączyło się do zbiórki pieniędzy w ramach XIX finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na zdjęciu Mariusz Kondziela dyrektor muzeum.

Więcej informacji na stronie 34.



Jubileusz ks. Piotra Wawrzyniaka

Echa jubileuszu 25-lecia kapłaństwa i działalności społeczno-narodowej księdza Piotra Wawrzyniaka, jaki odbył się w Dalewie 11 sierpnia 1897 r., znaleźć można w książkach Mu poświęconych. Pisał o nich: Władysław Berkan w: „Ks. Patron

Wawrzyniak w moich wspomnieniach”; Kazimierz Śmigiel w: „Ks. Piotr Wawrzyniak. Człowiek, kapłan, społecznik”; Czesław Łuczak w: „Ks. Piotr Wawrzyniak (1849-1910), czy Grażyna Wrońska w pięknie ilustrowanej książce, wydanej w 2008 r. pt. „Śladami ks. Piotra Wawrzyniaka”. Obraz tych obchodów wzbogacić także można na podstawie informacji wyzyskanej dzięki kwerendzie ówczesnej prasy polskiej. Nieocenionym źródłem dla tematu jest zachowana w zbiorach rodzinnych „Księga Jubileuszowa” jaką otrzymał ks. Piotr Wawrzyniak po uroczystościach w Dale-

wie. Jak już pisałam w ostatnim numerze „Gazety Śremskiej” (11/12 2010) udostępnił mi ją młody poznański historyk Mikołaj Pukianiec. To dar, jaki otrzymał od swej babci – Teresy z Walterów Pukianiec, wnuczki Marianny Wawrzyniak (po mężu Sikora), najmłodszej siostry ks. Piotra. Na oprawioną w czerwoną skórę „Księgę” składają się życzenia nadesłane do Śremu lub Dalewa dla Jubilata: 183 telegramy, 61 listów, 14 kart pocztowych i 18 kart wizy-

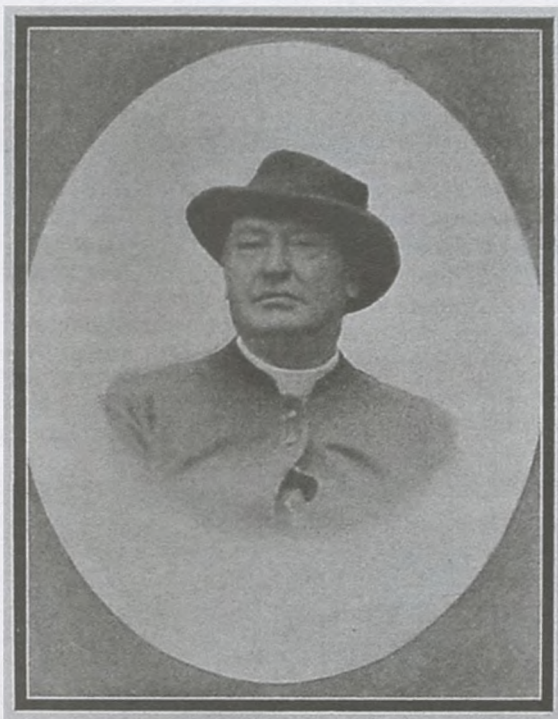
towych. Są one dowodem pamięci, podziwu i szacunku dla działalności ks. Wawrzyniaka, przyjacielskich jego relacji z rodakami, którzy wspierali jego pomysły i działalność w Śremie, Wielkopolsce i poza jej granicami. Kil-

ka z nich, choć we fragmentach przytoczę. Na podstawie listów ustalić można też nowe fakty z życia i działalności ks. Wawrzyniaka. Wśród nadawców życzeń większość stanowią księża, równie jak ks. Wawrzyniak zaangażowani w sprawy narodowe. Ich biogramy odnaleźć można w 4-tomowym słowniku biograficznym pt. „Księża społecznicy w Wielkopolsce 1894-1919” (Gniezno 2007-2009), zredagowanym przez ks. prof. Leszka Wilczyńskiego i Hieronima Szatkowskiego.

Echa jubileuszu w prasie

Zapowiedzi uroczystości, jakie miały odbyć się w Dalewie, znaleźć można już w lipcowych numerach prasy polskiej z wszystkich za-

borów. Notę taką zamieścił 7 sierpnia „Dziennik Poznański”, zaznaczając, że ks. Wawrzyniak obchodzić będzie „podwójny jubileusz”: kapłaństwa i działalności „w jednej i tej samej parafii”. Obszerne artykuły ukazujące życie i działalność ks. Wawrzyniaka w dniu jubileuszu ukazały się w założonym przez ks. Wawrzyniaka „Dzienniku Berlińskim”. Natomiast obszerne relacje z uroczystości zamieścił już 12 sierpnia „Kurier Poznański”, „Wielkopo-



Ks. Piotr Wawrzyniak (fot. Tygodnik Ilustrowany z 1910)



Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu gościnnie w Śremie "Piosenki na Niepogodę"



Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze "Łgarz"



2001 - 2011



Katarzyna Węglińska i Wojciech Deneka z Poznania gościnnie w Śremie



Spotkanie z Robertem Czechowskim



Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu "Przyjęcie dla głupca"



Teatr muzyczny w Poznaniu "Okno na parlament"



Teatr im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie "Wieczór kawalerski"





Teatr im.W.Bogusławskiego w Kaliszu gościnnie w Śremie "Codziennosc"



Teatr Polski w Poznaniu "Amatorki"



"Niebezpieczne zabawy" -Jan Machulski



Teatr im.W.Bogusławskiego w Kaliszu "Kantata na cztery skrzydła"

"Ławeczka" A.Gelmana





Teatr im.W.Bogusławskiego w Kaliszu "Szalone nożyczki"



Teatr im.W.Bogusławskiego w Kaliszu "Ludzie i anioły"



lanin", „Kurier Warszawski" a dzień później poznański „Orędownik". W niedzielę 15 sierpnia na pierwszych dwóch stronach relacjonował obchody „Piast", dodatek do wychodzącego w Inowrocławiu „Dziennika Kujawskiego". Informacje o jubileuszu ks. Wawrzyniaka zamieścił 28 sierpnia wychodzący w Buffalo „Polak w Ameryce".

Przebieg uroczystości w Dalewie

Posłużę się tu relacją zamieszczoną 12 sierpnia w „Kurierze Poznańskim" pt. „Jubileusz Xiędza Prałata Wawrzyniaka", którą rozszerzam własnymi komentarzami. Uroczystości odbyły się w środę i zorganizowane zostały przez komitet, na którego czele stał ówczesny proboszcz dalewski ks. Stanisław Nalantz (1837-1917). Gdy ks. Wawrzyniak przybył w 1872 r. do Śremu, ks. Nalantz był już od 4 lat mansjonarzem w śremskiej parafii. Został także członkiem Rady Nadzorczej, utworzonego 29 maja 1873 r. Banku Ludowego w Śremie. Kopię protokołu z założycielskiego zebrania publikuje Alicja Hyżak w książce pt. „Skarbona historii Spółdzielczego Banku Ludowego im. Ks. P. Wawrzyniaka na pamiątkę 160-lecia powstania banku oraz 100. rocznicy śmierci Patrona", (Śrem 2010). Współpraca ks. Wawrzyniaka i ks. Nalantza przerodziła się w przyjaźń. W 1887 r. ks. Nalantz objął probostwo w Książu; w 1893 we Włoskiejewkach, a od 13 marca 1896 r. w Dalewie. W 1915 r. przeszedł za emeryturę, mieszkał do śmierci w Śremie.

Zatem los sprawił, że w kościele, którym zarządzał przyjaciel, po 25 latach od swej prymicji, ks. Wawrzyniak

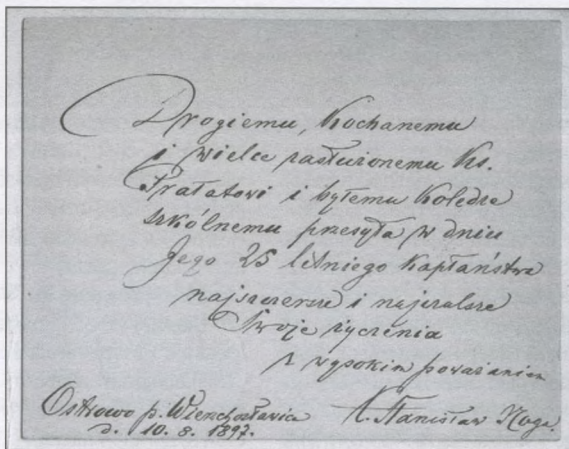


Księga z jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Piotra Wawrzyniaka

odprawił, jak pisał „Kurier Poznański": „Najświętszą Ofiarę jako w 25tą rocznicę swego kapłaństwa". Do Dalewa zjechało „ogromne mnóstwo osób ze Śremu, liczni włościanie ze wsi sąsiednich, wielka liczba znajomych i przyjaciół ze stron bliższych i dalszych". Wśród nich był wicepatron dr Rzepnikowski z Poznania,

ks. radca Wacław Kotecki (1841-1918), dr radca Mizerski, redaktor „Kuriera" dr Maksymilian Kantecki (1857-1899) itd. oraz goście z Krakowa i Lwowa. „Z okolicznego duchowieństwa nie brakło prawie nikogo – pisał dziennik – tak samo obywatelstwo powiatu śremskiego stanęło prawie w komplecie". Kto nie mógł przybyć usprawiedliwił swoją nieobecność telegramem i listem. Na drodze do Dalewa, w Nochowcu i w Wyrzece, gdzie się urodził Jubilat, postawiono bramy triumfalne, a w samym Dalewie wszystkie domy przystrojono zielenią.

O godzinie 10⁰⁰ wyruszył orszak do kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha i św. Stanisława w Dalewie. W kościele powitał ich „chór Towarzystwa Śpiewackiego ze Śremu, które odśpiewało *Veni Creator Spiritus*". Mszę św. odprawił Jubilat w „asystencji" ks. W. Koteckiego, ks. proboszcza Jana Gałęckiego (1845-1925) ze Sławna i ks. Andrzeja



Gratulacje od kolegi ze śremskiego gimnazjum ks. Stanisława

czaka ze Lwowa. Kazanie stosowne do okoliczności wygłosił ks. Kotecki.

Po zakończeniu uroczystości kościelnej ks. Wawrzyniak już na probostwie podziękował „ludowi za udział w nabożeństwie" i przyjmował liczne delegacje. W imieniu komitetu, który przygotował uroczystość przema-

wiał dr Dziurobek ze Śreму. Wręczył Jubilatowi piękny adres zakończony słowami: „W uznaniu Twych zasług zamianował Cię Ojciec św. Swym Szambelanem. Nasze ubogie społeczeństwo nie ma ni skarbów, ni zaszczytów do rozdania zasłużonym synom swoim, lecz umie być wdzięcznym i chce nim być, a czym rozporządza, to Szanowny Księżę Jubilacie składa Ci w ofierze. Dzisiaj tu zebrani przedstawiciele wszystkich warstw narodu z bliska i z daleka przynoszą Ci słowo hołdu i uznania za 25letni trud i pracę. Przyjmij Szanowny Księżę Jubilacie ten grosz wdowi, który niech utrwała w kraju naszym Twoje Imię, myśl Twą przewodnią (...)”. Zebrany dla Jubilata fundusz wyniósł 8 tys. marek i jak podawał 20 sierpnia „Kurier Warszawski”, pieniądze te przekazał ks. Wawrzyniak Towarzystwu Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego „z warunkiem aby odsetki od tej sumy udzielone były jako stypendium młodzieńcowi, kształcącemu się w zawodzie bankierskim”.

W imieniu Towarzystw z Berlina wspólny adres wręczył Jubilatowi berliński przyjaciel – Władysław Berkan. Towarzystwa ze Śreму ofiarowały ks. Wawrzyniakowi adres i srebrny medal ze złotą wstęgą z napisem: „W uznaniu 25-letniej pracy kapłańskiej i obywatelskiej”. Natomiast „panienka ze Śreму” wygłosiła wiersz pióra mieszkającej w Paryżu Seweryny Duchieńskiej (1816-1905). Na wizytówce wklejonej do „Księgi Jubileuszowej” jest informacja Duchieńskiej, że napisała go: „Na wezwanie <Gońca Wielkopolskiego> [...] do Albumu dla księdza Wawrzyniaka”. Wkład Duchieńskiej w uświetnienie Jego jubileuszu odnotowało wiele pism. „Wielkopolanin” wydrukował wiersz na pierwszej stronie 13 sierpnia: „Na srebrne gody czcigodnego księdza Piotra Wawrzyniaka w Śremie”. Wszystko dlatego, że Duchieńska z domu Żochowska, primo voto Prusakowa była pochodzącą z Królestwa Polskiego uznaną pisarką (wydała kilka powieści), poetką, tłumaczką i działaczką kulturalną. Od 1847 r. mieszkiała w Warszawie, wydawała pisma dla młodzieży i pisała do poważnego pisma kulturalnego „Biblioteka Warszawska”. Za pomoc powstańcom musiała w 1863 r. opuścić Polskę. Zamieszkała w Paryżu, gdzie rok póź-

niej wyszła za etnografa i działacza emigracyjnego Franciszka Duchieńskiego. W latach 1870-1876 mieszkali w szwajcarskim Rapperswilu, gdzie Duchieński pracował jako bibliotekarz w utworzonym przez Władysława Broel-Platera Muzeum Polskim. Ten wiersz przytacza także w swojej książce G. Wrońska. W ostatniej, trzeciej zwrotce Duchieńska zwraca się do ks. Wawrzyniaka: „Pozwól mi, Ojcie, dalekiej, nieznanej, Do tego wieńca jeden listek

wpleść, Głos mój połączyć w chór Wielkopolany, Na twą przezacny Jubilacie cześć!”.

Ks. Wawrzyniak dziękował podczas uroczystości „za wszystkie objawy uznania” i zapewniał, że „będzie to dla niego pobudką do nowej, jeszcze usilniejszej pracy”. Toast na cześć Jubilata wniósł ks. Drożdżyński ze Śreму, „wynosząc jego skrupulatność w wypełnianiu obowiązków kapłańskich”. Było jeszcze przemówienie dr. Rzepnikowskiego z Lubawy.

O godzinie 12⁰⁰ do „wspólnego śniadania” pod namiotem siadło 150 osób, w tym „przybyłe na

uroczystości panie”. Przemawiał radca Kotecki, „sławiąc kapłańskie cnoty Jubilata” i Adam Żółtowski z Kadzewa. Tyle samo osób zasiadło o wpół do piątej do obiadu, podczas którego były dalsze przemówienia. Z tego wytwornego przyjęcia do „Księgi Jubileuszowej” wklejono dwa ozdobne „Menu”.

Podziękowanie ks. Wawrzyniaka

Ukazało się na łamach prasy już w kilka dni po dalewskich uroczystościach. Między innymi 14 sierpnia „Wielkopolanin” zamieścił list ks. Wawrzyniaka, w którym pisał: „Wszystkim życzliwym, którzy pamiętali o dniu mego kapłańskiego jubileuszu, składam z serca podziękowania z zapewnieniem, iż niespodziewane uznanie poważna mi będzie zachętą do dalszej pracy”. Na pamiątkę jubileuszu ks. Piotr Wawrzyniak podarował dalewskiej parafii piękny, zachowany do dziś ornat, który zamówił podczas swego pobytu w Ameryce w 1896 r.

Telegramy i listy gratulacyjne

Jak już zaznaczono wyżej, telegramy i listy gratulacyjne przysłali Jubilatowi przede wszystkim Ci, którzy



Pisarka i poetka Seweryna Duchieńska autorka wiersza dla ks. Piotra Wawrzyniaka

nie mogli wziąć udziału w uroczystościach w Dalewie. „Księgę Jubileuszową” rozpoczyna telegram nadesłany z Zakopanego, przez ks. arcybiskupa Floriana Stablewskiego: „Dawnemu uczniowi i współpracownikowi, a w diecezjach moich zasłużonemu kapłanowi, serdeczne błogosławieństwo”.

Telegramy nadeszły między innymi: od Banków Ludowych, Towarzystw Pożyczkowych z Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, Górnego Śląska. „Wiele zdrowia i łask boskich” życzyli ks. Wawrzyniakowi: patron Kółek Rolniczych Maksymilian Jackowski, dr Kazimierz Brokerek, były profesor śremskiego gimnazjum i działacz narodowy prof. Stanisław Szenic, „szczerze przyjazny” Stanisław Motty, ks. Edward Likowski, ks. Ludwik Jażdżewski ze Środy, książe Zdzisław Czartoryski ze Starego Sielca, proboszcz z Brodnicy ks. Piotr Głodyński, z Marienbadi Stefan Cegielski, a z Poznania jego żona Paulina, działacz gospodarczy i społeczny Władysław Jerzykiewicz.

Nadeszły też listy gratulacyjne na pięknych drukach z napisem „Cel Narodowy i Dobroczynny”. Wśród nich są życzenia przesłane z Poznania od „radcy zdrowia” dr. Macieja Gąsiorowskiego, brata śremskiego księgarza Kazimierza Gąsiorowskiego. Księgarz wraz z żoną Stefanią – działaczką Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo – wzięli zapewne udział w dalewskich uroczystościach. To z gratulacji nadesłanych przez działaczki towarzystwa dla ks. Wawrzyniaka wynika, że założone ono zostało w 1889 r. i Jubilat sprawował w nim od początku funkcję „dyrektora”.

Wzruszający i pełen uwielbienia dla ks. Wawrzyniaka list przysłały ze Śremu 9 sierpnia siostry elżbietanki, które sprowadził do naszego miasta w 1889 r. Pisały: „W dowód wdzięczności Ojczuszkowi Drogi! ofiarujemy jako prezent jubileuszowy modlitwy, które są spisane, łącząc i tę prośbę do nieba, aby Pan Jezus wspierał Namiestni-

ka swego w prowadzeniu nas drogą do niebieskiej ojczyzny”. Przy okazji dodam, że jedna z córek, wspomnianej wyżej Marianny z Wawrzyniaków Sikory, Antonia (święckie imię Wiktoria) Sikora (1886-1966) wstąpiła do śremskiego zakonu elżbietanek. Była pielęgniarką i podczas pierwszej wojny światowej pracowała w szpitalach polowych na froncie zachodnim w okolicach Verdun.

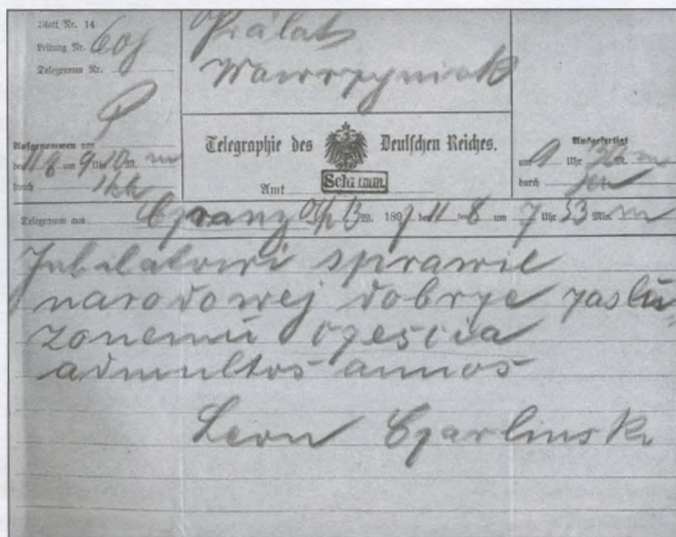
Nadeszły też listy gratulacyjne ze Stanów Zjednoczonych: z Buffalo od dr Franciszka Fronczaka, wybitnego działacza polonijnego, czy z miasta Eri, od ks. Ignacego Ignasiaka. Ze Lwowa pisał 9 sierpnia Narcyz

Ulmer, sekretarz Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych. Wspominał pobyt ks. Wawrzyniaka we Lwowie: „Zawarta przed 4. laty znajomość i spędzone w Jego Towarzystwie niezatarte w mojej pamięci chwile, krótkiego Jego pobytu we Lwowie, skłaniają mnie przypomnieć się Jego pamięci życzliwej [...]”.

Na zakoń-

czenie przytoczę najbardziej osobisty list nadesłany na ręce ks. Nalentza dla Jubilata z Lubowic. Jego autorem jest Kazimierz Węclewski (1826-1898), pierwszy prezes Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Śremie. Usprawiedliwiając nieobecność na uroczystościach w Dalewie pisał: „Kiedy dla niedomagania na uroczystość dzisiejszą przybyć nie mogę, ażeby Ci ustnie wyrazić moją cześć dla Ciebie, moja przyjaźń, którą zachowuję od samego początku poznania Cię w Śremie – przyjmij to wyznanie moje piśmiennie – z tym życzeniem, ażeby Ci Najwyższy za wszystko dobre, które czyniłeś i czynisz dla ludzkości, użyczył lat najdłuższych przy czerstwym zdrowiu, a przełożona Twoja władza też już wynagrodziła odpowiednio. O 5tej godzinie wypiję z żoną zdrowie Twoje ażeby choć myślą być razem z przyjaciółmi Twymi. Twój serdeczny przyjaciel – Kazimierz”.

Danuta PŁYGAWKO



Telegram od hr. Stanisława Żółtowskiego z Niechanowa

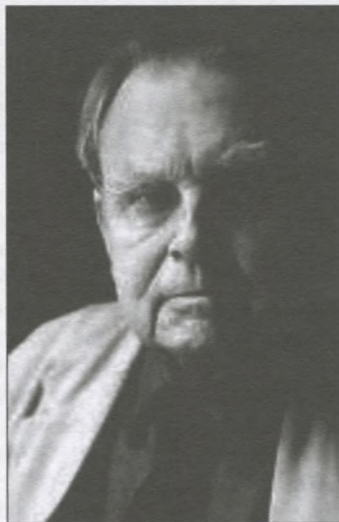
Warto przypomnieć

Litował się nad nimi, sam godzien litości

*Litował się nad nimi, sam godzien litości.
Bo to jest poza wyrazami jakiegokolwiek języka.
Nawet syntaxis, ciemna, jak mu zarzucano,
Słowa tak ułożone że z potrójnym sensem,
Niczego nie obejmą. Te palce w sandale,
Pierś dziewczyny tak drobna pod ręką Artemis,
Pot, oliwa na twarzy człowieka z okręto*

Pamięć o zmarłych twórcach dóbr kultury realizowana jest na wiele sposobów. Mieliśmy rok Chopina, mieliśmy rok Gombrowicza, a obecny ustanowiono rokiem Czesława Miłosza. Nie wiem, ale za pewne jeszcze inauguracji ogólnopolskiej nie było. Natomiast w naszym mieście 20 stycznia o godz. 18:00, w kinoteatrze Słonko zainaugurowany został w Śremie Rok Miłosza. Przywitano przybyłych gości i przedstawiono śremskie zamierzenia w Roku Miłosza – zrobił to dyrektor Biblioteki Publicznej Jerzy Kondras.

Dlaczego życie i twórczość Czesława Miłosza zasługuje na szczególne obchody, podkreślenia, przywileje? Czyżby był ikoną życia, wielkim autorytetem? Odpowiedź wydaje się prosta: jest laureatem Literackiej Nagrody Nobla z 1980 roku. Z okresu przemian, zrywu niepodległościowego, aktywności społecznej. Emigrant, poszukiwacz inności, dobry erudyta, szczególnieżyciowy. Jednak dogłębne poznanie jego życia i twórczości dodaje jeszcze więcej argumentów, że zapisanie się w historii narodu musi być dogłębnie uzasadnione. Nie może być sytuacji przypadkowej, chwilowej.



Granice pomiędzy poezją, a filozofią są bardzo kruche. Wręcz nieograniczone więzy łączą słowo poetyckie ze słowem filozofii, a dzieła Czesława Miłosza są naocznym dowodem na pewność tych słów. Zarówno poezja, jak i rozważania filozoficzne, zaglądają do dusz, rozumu otaczającego nas świata. Analizują społeczny moment działania świata, a czasami emocjonalne dyrektywy rozumu, z jej najbardziej jasną przestrzenią: literacką prawdą. W wierszu z 1960 roku pt. „Heraklit” mamy próbę stopniowego przybliżania postaci filozofa i kondensacji sensów, ale też kilka zdumiewających metafor konfrontacyjnych i ewokacyjnych. Te pierwsze są zestawieniem dwóch wyrazów, z których jeden użyty jest w znaczeniu właściwym, a drugi w przenośnym. Drugie natomiast mają nośnik zwerbalizowany, a temat tylko domniemany. W wierszu tym przeważają metafory ewokacyjne, chociaż puenta jest już wysublimowa-

na konfrontacją. Poeta gromadzi w wierszu fakty znane i mniej znane z biografii Heraklita, a więc przypomina, że był człowiekiem gołębiego serca i w swym zaniedbaniu sam litości potrzebował, pisał językiem trudnym, był „dumny i wzgardliwy”, uciekł przed ludźmi z Efezu,

osiadł w górach i tam żywił się roślinami. Kilka faktów, kilka przywołań tego, co z biografii Heraklita ocalała tradycja, co nie przepadło w ciemnicach przeszłości. Kilka faktów, ale zarazem streszczenie filozofii, przypomnienie, że język bywa złudny i nie wyraża tego co ulotne, co wydarza się najgłębiej w człowieku. Wskazanie, iż słowa

jącej metaforyki poezji, wizji poety, jego doświadczeń życiowych, przesłań moralnych czy szczegółowych opisów natury. Wykład potwierdził złożoność i przemiany w twórczości poetyckiej Miłosza, a także wskazał na wiele niezbadanych i nieopisanych jeszcze obszarów jego dzieł. Po wykładzie prezes Poznańskiego Oddziału Związku



Adam Lewandowski, dr Dariusz Lebioda i Andrzej Pakulski podczas inauguracji Roku Miłosza w Śremie

oddalają się od sensów, a to co jednostkowe, co przydarzyło się jakiejś dziewczynie, jakiemuś żeglarzowi, tyleż jest samoistne, co uczestniczy w powszechnym działaniu się i wydarzaniu – nakłada się na to, co człowiek zdoła uchwycić w świadomości, co odtworzy w swoim wnętrzu. Jak mówi Ezra Pound: „każdy język utrwała tylko część ludzkich doświadczeń. Każdy może wyrazić tylko część dostępnej ludziom skali rozumienia. Nie jest to prawda łatwa i przyjemna”. I choćby nie wiadomo jak człowiek pragnął zachować to dla siebie, ośwoić i pogłębić refleksję, zawsze coś zgubi, zawsze będzie poza wymiarem tego, co rozgrywa się gdzieś za wszelkim bytem, za językiem i poza doświadczeniem, zawsze będzie bezradny, jak ów filozof, który rozumiał więcej od współczesnych, ale przez to też bardziej cierpiał.

Potwierdzeniem tej tezy był wykład dr. Dariusza Lebiody. Zainteresowani twórczością Czesława Miłosza wysłuchali analizy niektórych utworów Noblisty, sięga-

Literatów Polskich Zbigniew Gordziej wręczył Dariuszowi Lebiodzie honorową odznakę „Bractwa Srebrnego Pióra”. W holu kinoteatru można było nabyć niektóre z dzieł Czesława Miłosza, a także wydawnictwa śremskiej biblioteki.

W 2011 roku Biblioteka Publiczna w Śremie realizując autorski projekt OTWIERAMY BRAMY DLA MIŁOSZA, przewiduje wiele zadań, wśród których znalazły się: całoroczny konkurs internetowy dotyczący życia i twórczości Miłosza, turniej wiedzy dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych,

wyjazd studyjny na Litwę, wystawy tematyczne, konkurs recytatorski, wieczory poezji. Zamierzenia te mogą być realizowane dzięki wsparciu finansowemu licznych firm i urzędów. Projektowi partnerują: Urząd Miejski w Śremie, Redakcja Tygodnia Ziemi Śremskiej, Tygodnika Śremskiego, Telewizji Relax, ACRYLMED, PSS Spółem, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Przychodnia MEDINET, Księgarnia Przy Rynku, TOTEM, JAG, INTERmedi@, Starostwo Powiatowe, ŚOK. Bieżące informacje o projekcie zamieszczane są na stronie www.biblioteka.srem.pl.

Adam LEWANDOWSKI

Wykorzystano teksty dzieł Czesława Miłosza oraz tezy z wykładu dr. Dariusza Lebiody, wygłoszonego w Śremie podczas inauguracji Roku Czesława Miłosza.

Wysiedlenia śreńmian w pierwszym roku drugiej wojny światowej

Wspomnienia Haliny Wróblowej

Pożegnanie Autorki

Drukujemy drugą część wspomnień **Haliny ze Sroczyńskich Wróblowej** z wysiedlenia Jej rodziny do Generalnej Guberni przez okupanta hitlerowskiego w lutym 1940 r. Na końcu mego biograficznego wstępu w nr. 11/12 „Gazety Śremskiej” wyraziłam nadzieję, że spotkam się ponownie z Autorką, by porozmawiać o Jej pracy pedagogicznej i wybitnej działalności w Związku Harcerstwa Polskiego w naszym mieście. Na to spotkanie z Haliną Wróblową umówiłam się na dzień przed Wigilią świąt Bożego Narodzenia, kiedy odwiedziłam Ją, by ofiarować numer pisma z pierwszą częścią wspomnień i złożyć życzenia. Choć miała za sobą pobyt w szpitalu, przyjęła mnie bardzo serdecznie. Ostatnią swoją Wigilię spędziła w domu swej wieloletniej opiekunki, oddanej Gabrieli Jaworskiej. Niestety, rankiem 5 stycznia b.r. Halina Wróblowa zmarła w śremskim szpitalu, na skutek drugiego udaru mózgu. W czerwcu ukończyłaby 87 lat. O pracy pedagogicznej i harcerskiej mogą już teraz pisać lub wspominać Jej byłe koleżanki, koledzy czy działacze ruchu harcerskiego.

Żegnając tym tekstem Halinę Wróblową, przywołam raz jeszcze to o czym opowiadała mi podczas październikowego spotkania w ubiegłym roku. Dodaję też zdjęcia z albumu, który mi wypożyczyła, bym mogła niektóre z nich skopiować. Mamy zatem piękną fotografię rodziców (zrobiona tuż po ślubie w 1920 r.), o których wiele pisze w swych wspomnieniach. Z fotografii przyjaciół z Brzeska wybrałam zdjęcie Stacha – kolegi (może i pierwszej sympatii?) z drukarni kierowanej w miasteczku przez

Eryka Średzkiego, także wysiedlonego śremskiego drukarza i wydawcę.

Halina Wróblowa opowiadała we wspomnieniach o powrocie do Śremu z wysiedlenia i podjęciu decyzji o kontynuowaniu, za namową nauczycielki matematyki – Stanisławy Malińskiej, nauki w śremskim gimnazjum.



Fot. Haliny Wróblowej w nr. 11/12 „GŚ” – autorki. Fotografie z albumu H.W. – skany i odnowienie – P. Namiota).

Mówiła o „nadrabianiu zaległości” w przyspieszonych kursach maturalnych dla dorosłych, podczas których przerabiano w jednym roku program z dwóch lat. Klasa Haliny Sroczyńskiej utrwalała została na fotografii z okazji matury w 1947 r. Wspominała o kursach nauczycielskich, ukończenie których pozwoliło Jej podjąć pracę w Szkole Podstawowej nr 2 (dziś Gimnazjum im. Ks. P. Wawrzyniaka). Na jednym z zachowanych zdjęć z uczniami i koleżankami widzimy Halinę – młodą nauczycielkę klas początkowych i wychowawcą fizycznego. Wiele ciepłych słów poświęciła także swemu, poślubionemu w 1966 r. mężowi – Feliksowi Wróblowi (zm. w 1980 r.).

Pogrzeb Haliny ze Sroczyńskich Wróblowej odbył się 10 stycz-

nia. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 12 mszą żałobną, odprawioną przez ks. Mariana Bruckiego w śremskiej farze. Z Warszawy, z córką i synem przyjechała młodsza siostra p. Haliny – Krystyna Adamska. Do rodziny dołączyli licznie zebrani śremscy koledzy-nauczyciele, przyjaciele, sąsiedzi i znajomi. Hołd swej działaczce oddali sztandarami harcerze. Halina Wróblowa spoczęła na cmentarzu parafialnym przy ul. Cmentarnej. Swą pracą, działalnością społeczną i wojennymi wspomnieniami na zawsze wpisała się w dzieje naszego miasta.

Danuta PŁYGAŹKO

Wysiedlenia śremian w pierwszym roku drugiej wojny światowej

Z RÓŻNYCH PIECÓW JEDLIŚMY CHLEB cz. II

Jednakże dobroć i ofiarność ludzi nie mogła trwać wiecznie. Z czasem trzeba było samemu chodzić po prowiant. Różnie było się wtedy przyjmowanym. Niektórzy gospodarze szemrali, uważając nas za darmozjadów. Przykro było stać w progu cudzego domu i czekać na łaskę. Z bijącym sercem patrzyło się, czy gospodyni ukroi kawałek czarnego chleba, czy pozbędzie tylko ziemniakami i młkiem. W sercach naszych do dnia dzisiejszego zachowaliśmy głęboką wdzięczność dla wszystkich Dzieniów, Dupoków, dwóch starszych babek z Włoszyna i tych wszystkich, których nazwisk już nie pamiętam, a którzy dzielili się z nami kawałkiem chleba, sami mając go niewiele.

Byliśmy wysiedleni zimą i w pośpiechu niewiele udało nam się z odzieży zabrać. W pokoiku na poddaszu została na sznurze wyprana bielizna. W starej szafie był schowany nowy materiał na ubranie, który ojciec woził ze sobą podczas ucieczki, a zapomniiał o nim, gdy nas wysiedlano. Pokoik ten nie został przez Niemców zapieczętowany, bowiem nie był połączony z mieszkaniem. Klucze od pokoiku zostawiliśmy sąsiadce, ale bała się tam wejść i cokolwiek nam przysłać. Sąsiadka z rodziną została wywieziona następnym transportem i los jej okazał się o wiele gorszy od naszego. Jej cała rodzina została umieszczona w obozie pod Łodzią. Tam oboje rodziców zmarło, syn został wywieziony na roboty do Niemiec, a córce w moim wieku udało się wydostać do krewnych w Radomsku.

Trzeba przyznać, że ci, którzy zostali w Śremie, nie zapomnieli o nas. Ja dostałam od koleżanki wartości-

wą paczkę, w której były dwie ładne letnie sukienki, spódniczka i drobiazgi bieliżniane. Cieszyłam się z tego ogromnie. Paczkami poratowali nas także najbliżsi – babcia i ciotki.

Pracy zarobkowej w Szczurowej prawie nie było. Ojciec z bratem jakiś czas chodzili karczować pnie do lasu oraz tłukli kamienie na szosie. Wracali wtedy bardzo zmęczeni. Gdy przyszła wiosna chodziłam z bratem na zarobek przy sadzeniu ziemniaków, a jesienią najmowaliśmy się do wykopków. Moja młodsza siostra latem pasła krowy u jednego gospodarza.

W jesieni przeprowadziliśmy się do Włoszyna. Była to mała osada w pobliżu Szczurowej. Dostaliśmy mieszkanie w pustym domku. Jego właściciel mieszkał w Szczurowej. Domek składał się z sionki, izby i komory. Bardzo byliśmy zadowoleni z nowego mieszkania. Izba była z klepiskiem, a ściany do połowy wyłożone ciemnymi deskami. Pułap również był z drzewa.

Czas płynął, dni mijały jeden za drugim, a wojna trwała dalej. Nikt już nie wierzył w prędkie

jej zakończenie. Hitler zdobywał coraz to nowe obszary, podbijał coraz to nowe kraje. Powoli też wysiedleńcy zaczęli rozglądać się za pracą, powoli opuszczano wioski, wędrując za chlebem.

Ojciec mój, mimo że bardzo dobrze władał językiem niemieckim, nie chciał pracować w niemieckim urzędzie. W latach swojej młodości wyuczył się zawodu fryzjera i teraz postanowił otworzyć zakład fryzjerski. Po staraniach w Brzesku ojciec otrzymał lokal po piekarni.



Stanisława i Feliks Sroczyńscy rodzice Haliny

Zdobył potrzebne urządzenie i narzędzia. Wkrótce też w mieście Brzesku zostały rozdane mieszkańcom ulotki obwieszczające, że z dniem 4 grudnia 1940 roku zostanie otwarty nowy zakład fryzjerski. Ulotki te były dziełem znajomego wysiedleńca, z zawodu drukarza, który teraz był zarządcą drukarni w Brzesku.

Trudne były fryzjerskie początki mojego ojca. Początkowo ojciec pojechał do Brzeska tylko ze starszym bratem. Zamieszkali w pokoju wynajętym u pewnej starszej pani. Początkowo pobliska restauratorka ratowała ich obiadem. Smutna była ich pierwsza Wigilia w Brzesku. Gdy my we Włoszy nie mieliśmy smaczną zupę i śledzia, oni po dniu pełnym pracy pojedli suchego chleba i położyli się spać w nieopalanym pokoju. Po

pewnym czasie pojechała do Brzeska gospodarzyć ojcu młodsza siostra. Była tam jakiś czas, a następnie wróciła do Szczurowej, a ja pojechałam do Brzeska. Życie naszej trójki skupiało się na zakładzie fryzjerskim. Do wynajmowanego pokoju wracaliśmy dopiero wieczorem. Był on nieopalany i służył nam tylko do spania.

Zakład był dość ładnie urządzony. Półki chlebowe sięgające po sufit i obite papierem stanowiły przepierzenie. Za tym przepierzeniem była moja rezydencja. Znajdował się tam mały żelazny piecyk, na którym gotowałam obiady.

Życie za przepierzeniem nie było zbyt łatwe. Ziemniaki mieliśmy jak grochy, a żołądki karmione jałową strawą były jak czeluście. Całe prawie przedpołudnie strugałam cieniutko ziemniaki przeznaczone na obiad. Kupowałam też z pokątnego uboju mięso, które po kawałku gotowałam i robiłam sos. Były to czasy, gdy ludzie potrafili robić sosy bez tłuszczu, a mięso piec na wodzie, dodając liścia laurowego lub innej przyprawy. Najgorzej

było, gdy gotowałam kapustę. Ojciec przybiegał wtedy za przepierzeniem denerwując się, że zamiast zapachu wody kolońskiej roznosi się po zakładzie woń gotowanej kapusty. Trzeba było otwierać drzwi, zestawiać z ognia itp.

Z pierwszych dni mojego pobytu w Brzesku mam jeszcze jedno wspomnienie. Jakaś instytucja dobroczynna prowadziła stołówkę dla biednych. Dościliśmy kartkę i korzystaliśmy jakiś czas z obiadów, po które chodziła najpierw siostra, a po niej ja. Z czasem, gdy ojcowska fryzjerka zaczęła lepiej prosperować, a ja z bratem podjęłam pracę w drukarni – nie potrzebowaliśmy już pomocy dobroczynnej.

Z nadejściem wiosny zaczęliśmy oglądać się za nowym mieszkaniem, by cała rodzina mogła zamieszkać w Brzesku. Wkrótce udało się nam wynająć mieszkanie składające się z pokoju i kuchni. Pokój był w opłakanym sta-

nie, bowiem ściany były do połowy mokre i zapleśniałe. Jednakże, kiedy słońce przygrzało i otworzyliśmy szeroko okna, ściany wyschły. Wkrótce też śremska kapa zawisła na oknie i cała nasza rodzina zamieszkała razem.

Ojciec mój napracował się solidnie, ale zaczął możliwie zarabiać. Dość łatwo też nawiązywał znajomości. Od klienta ogrodnika znosił na plecach całe wory warzyw, które były podstawą naszego wyżywienia, bowiem chleba na kartki było bardzo mało. Jadło się więc w południe i wieczorem jarzynowe zupy gotowane w jednym garnku z ziemniakami. Od znajomego rzeźnika ojciec przynosił nieraz osierdzia i różne wnętrzości, a czasem końską kielbasę. W późniejszym czasie udawało nam się kupić na drodze do miasta masło, które kobiety nosiły w garnuszkach.

W Brzesku poznałam nowe koleżanki. Z jedną z nich koresponduję do dnia dzisiejszego, druga na zawsze zostanie w moim sercu jako bratnia dusza, a trzecia została moją bratową.



Halina z mężem Feliksem Wróblem (1966 r.)

Życie nasze zaczęło powoli wbiegać na normalne tory, zaczęliśmy żyć jak inni ludzie. W pierwszych tygodniach naszego pobytu w Brzesku zaczęłam pracować w drukarni i pracowałam tam do wyzwolenia.

Płynęły dni, miesiące i lata naszego życia na wygnaniu. Nadszedł rok 1944. Zbliżał się front. Jednego dnia usłyszeliśmy odgłosy strzelaniny. To wojska radzieckie stacjonujące już w Tarnowie zaczęły ostrzeliwać Kraków. Drżały szyby w oknach, rozlegały się huki, a my z najważniejszymi rzeczami schroniliśmy się w piwnicy. W piwni-



Halina Sroczyńska (siedzi jako druga z lewej) z uczniami

cy mieszkaliśmy dwa dni. Był tam zainstalowany piecyk i jakieś legowiska. Po dwóch dniach sprzykrzyło nam się takie życie i wróciliśmy do mieszkania. Strzelanina trwała jeszcze jedną noc, rakiety oświetlały niebo, wreszcie wszystko ucichło i Niemcy cichaczem opuścili Brzesko. Cisza zapanowała nad miastem, a wczesnym rankiem zobaczyliśmy już wyzwolicieli – żołnierzy z gwiazdami na czapkach. Zaglądali do niemieckiego „Heimatu”, który znajdował się naprzeciwko naszego mieszkania.

Jednego dnia rozeszła się w Brzesku wiadomość, że przez miasto będzie przejeżdżać Wojsko Polskie. W głowie nie mogła się pomieścić ta myśl. Zostawiłam pranie i pobiegłam. Oczom nie chce się wierzyć. Zielone mundury, rogatywki, orzełki na czapkach. Nasze wojsko – niby zakłęci rycerze zbudzeni ze snu. Wzruszenie chwytą za gardło i serce, wyciska łzy. Nowa atmosfera w mieście. Zaczęły się tworzyć polskie władze, a wysiedleni zaczęli myśleć o powrocie.

Jednej niedzieli nagle ojciec przychodzi z wiadomością, że nazajutrz rano wyrusza do Śremu ze znajomym i jego córką. Jadę z nimi. Pożegnalne wiersze dla koleżanek, wzruszenia i uściski. Podróż do Śremu okazała się makabrą. Pociągi przeładowane, oblegane przez niezliczone tłumy ludzi. Pchano się drzwiami i oknami. Nie raz przejechało kilka pociągów, nim udało nam się wepchnąć do przedziału. Podróż nasza trwała prawie tydzień. Już na miejscu poczułam się tak zmordowana i chora, że odechciało mi się powrotnej podróży do Brzeska. Zatrzy-

maliliśmy się najpierw w Kórniku, gdzie ojciec miał matkę i siostrę. Spotkała nas tam radość i smutek. Okazało się, że babcia nie doczekała naszego powrotu i zmarła przed kilku tygodniami, dnia 2 lutego.

Do Śremu wjechaliśmy wo-

zem od strony Poznania. Jechała z nami nauczycielka matematyki śremskiego gimnazjum. Ona też nakłoniła mnie do kontynuowania nauki i rozwiązała obawy związane z lukami w wiadomościach spowodowanymi okresem wojny. Stanęliśmy na Rynku w Śremie. Byłam trochę rozczarowana. Po pięciu latach wydał mi się o wiele mizerniejszy niż był w moich tęsknotach i marzeniach. Każde zadrapanie murów, niedostrzegalne dla stałych mieszkańców, rzucało się wtedy w oczy. Zatrzymaliśmy się u znajomych, którzy ratowali nas paczkami podczas wysiedlenia.

Ojciec zaczął starania o mieszkanie. Należało sprowadzić z Brzeska resztę rodziny i zacząć życie układać od nowa. Już w wolnej Polsce.

Halina WRÓBŁOWA
z domu Sroczyńska

Zapoznał nas Bazylek...

W wychodzącym w Poznaniu w latach 1956-61 ogólnopolskim piśmie społeczno-kulturalnym „Tygodnik Zachodni”, redagowanym przez młodych wówczas literatów, prowadziłem dział poezji i plastyki. Na jego łamach ukazywała się w każdym numerze postać pocziwego grubasa „Bazylka” o ostro zarysowanym, wielkim nosie. Zawsze w absurdalnych sytuacjach. Był to humor najwyższej, surrealistycznej klasy. Rysunek pozbawiony słów – zawierał w sobie ogromny ładunek dowcipu w zderzeniu Bazylka z niezwykle, bardzo realistycznym, barokowo bogatym w szczegóły otoczeniem. Często budowany był na dosłowności znaczeniowej: cerował, na przykład, dziurę w skarpecie na grzybku – na leśnej polance w sąsiedztwie grzybków! Podczas widzenia w więzieniu – on w obowiązkowym stroju w poziome paski – ona rozmawia z nim w sukience ozdobionej w pionowe paski...

Oczywiście, z autorem „Bazylka” Stanisławem Mrowińskim na tyle zbliżyliśmy się, że przyjaźń nasza znajdowała przedłużenia w restauracji „Smakosz”, znajdującej się naprzeciwko Teatru Polskiego – przystani poznańskiej cyganerii artystycznej – i w Klubie Plastyków „Arsenal” na Starym Rynku...

Słyszałem już wcześniej o Mrowinie – jak mówili o nim najbliżsi: był tym studentem, który odnawiając bazylikę w Strzelnie natrafił na dekoracje kolumn i tympanony z XII wieku, przebadane, opisane i rozświetlone potem przez prof. Zdzisława Kępińskiego.

Właśnie w „Tygodniku Zachodnim” opublikowałem w roku 1958 obszerną recenzję stu obrazów i grafik Stanisława Mrowińskiego, pokazanych w „Odwachu” na Starym Rynku, gdzie mieściło się wtedy Biuro Wystaw

Artystycznych. W Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych był uczniem tak znakomitych malarzy, jak prof. Wacław Taranczewski i prof. Jan Piasecki.

Lekceważenie ogólnie przyjętych konwenansów formalnych przy jednoczesnej dyscyplinie wewnętrznej, obsesyjność wyobraźni znajdującej pożywkę w zainteresowaniach przyrodniczych, niezwykłą pracowitość – oto

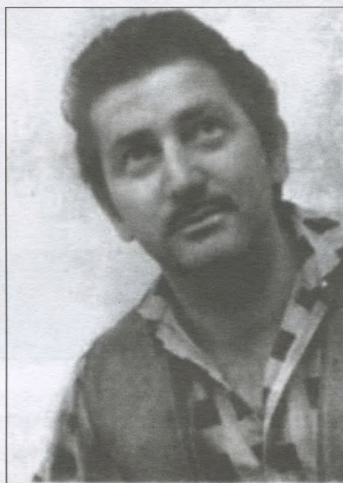
co można było powiedzieć krótko o tym artyście. Tę ostatnią cechę wymieniałem podziwiając, że tak młody twórca – urodził się w marcu 1928 roku – może sobie pozwolić na piątą już ekspozycję indywidualną i to o charakterze retrospektywnym: z lat 1948-1958...

Z okazji setnego „Bazylka” zamówiłem recenzję u mojego przyjaciela z naszej grupy literackiej „Wierzbak”, prozaika i dramaturga, Bohdana Adamczaka. Ukazała się w „Tygodniku Zachodnim” w styczniu 1959, zatytułowana „Bazylki cierpi na odwagę”. Pisał też o nim kolejny wierzbakowiec, poeta Maciej Maria Kozłowski przy okazji „Małych wystaw indywidualnych” – w tym przypadku Stanisława Mrowińskiego – w klubie „Od nowa”: omówienie to opublikował „Tygodnik Zachodni” w numerze 24 z

roku 1961.

Stanisław Mrowiński uprawiał różne dziedziny sztuki plastycznej: malarstwo, rysunek, litografię, sgrafitto, scenografię telewizyjną, witraż. „Bazylka” i karykatury traktował jako uboczną działalność. Któż mógł przypuszczać wtedy, że podobizny zamieszczane co tydzień w „Expressie Poznańskim” w „Galerii Znanych Wielkopolan”, pod które robiłem podpisy objaśniające wyczerpująco kogo przedstawiają – przerodzą się w poszukiwane albumy „Karykatury ludzi kultury” i „Karykatury ludzi Poznania”?

Z wyznań Stanisława Mrowińskiego, które mam za notowane: *uwagam się za rysownika-animalistę i bota-*



Ryszard Danecki, rok 1957

nika. Za przyrodnika-amatora, który zamiast mówić, czy pisać, rysuje swoje uwagi o roślinach i zwierzętach, w tym również o człowieku jako jednym z ssaków. Boję się lekarzy i dyrektorów – mówił – więc staram się nie rysować ich karykatur, a jedynie portrety. Wiele osób wstydzi się okularów, otyłości, łysiny. Ale swoich przywar – jakoś nie! Rysuję im wspaniałe brody i czupryny. Znam się na tym, gdyż mój ojciec, mieszkający na poznańskiej Starołęce, był fryzjerem. Fryzjer i krawiec stroją, maskują wady – karykaturzysta je obnaża. Kobietom też wolę robić portrety zamiast karykatur, nie z bojaźni, a z życzliwości, sympatii...

Pierwsza wystawa karykatur Stanisława Mrowińskiego urządzona została w roku 1962 w siedzibie Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania na Starym Rynku. Bo były to przede wszystkim znane postacie stolicy Wielkopolski. Stało się to, co w przypadku Andrzeja Stopki i jego „Głów Podwawelskich”: jeżeli ktoś nie był narysowany przez Stopkę – to znaczyło, że się nie liczył w Krakowie. Z niechęcią przeto – bo kto lubi być publicznie obnażany przez ołówek, pędzel czy węgiel karykaturzysty – ale godziły się ze swoim losem i stawały przed bezlitosnym spojrzeniem Stanisława Mrowińskiego różne osobistości Poznania.

Swoją autoportret Stanisław Mrowiński opublikował jako 200 karykaturę w expressowej „Galerii Znanych Wielkopolan”.

Tak długo się znaliśmy, że mam aż 7 swoich karykatur, rysowanych przez niego w różnych latach. Odwdzięczyłem się za nie poetycko 6-linijkowym tekstem rymowanym:

To naprawdę nie jest fraszka
stworzyć celny wiersz na Staszka –
bo poetyckie portrety
nie odmalują, niestety,
Mrowińskiego wszystkich twarzy –
więc kto na to się odważy?

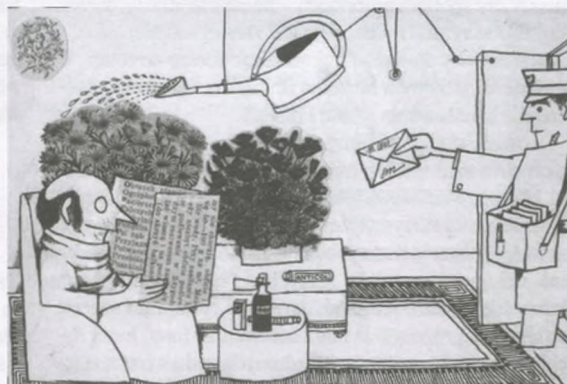
Tekst został potem przedrukowany w mojej książce „Satyryczne złote gody”, opublikowanej w Poznaniu w roku 2005.

Mrowina już tego nie doczekał się, bo zmarł we wrześniu 1997 r.

Ryszard DANECKI

foto: archiwum

rysunki: Stanisław Mrowiński



Ziarna prawdy wygrzebane z popiołu pamięci...

Mów mi Staszek!

Zawsze kiedy bywałem w stolicy Wielkopolski, a celem były zakupy materiałów dla pracowni – w branżowych sklepach SKALA, czy salonie z wyposażeniem dla artystów plastyków – spotykałem się z Mistrzem Stanisławem Mrowińskim. W niewielkiej, gwarnej kawiarence. Mieściła się ona obok poznańskiego ARSENAŁU. Była lokalem klubowym Związku Polskich Artystów Plastyków. Przy obiekcie wystawienniczym Biura Wystaw Artystycznych, któremu patronował dyrektor Wojciech Makowiecki – historyk sztuki i jej nietuzinkowy koneser.

Na moją obecność, Mistrz Stanisław, reagował zawsze niezwykle serdecznie. Zapraszając do zacnego grona, które ciasnym wianuszkciem towarzyszyło sobie przy porannej kawie...lub mocnej herbacie. A kogo tam nie było niech żałuje! Graficy: profesor Andrzej Jeziorkowski, Andrzej Kandziora, Jerzy Ryba-Rybarczyk. Wyrobnicy pióra: Włodzimierz Ścisłowski, Adam Kochanowski, Ryszard Danecki. Fotograficy, kolekcjonerzy wszelkiej maści. Niekiedy soliści opery, aktorzy z okolicznych teatrów – cała BOHEMA. Istna menażeria!!! Nic, tylko portretować. Anegdota ciśnie się za anegdotą. Musiało upłynąć kilka dziesięcioleci, kiedy wyżej wymienieni celebryci mogli z satysfakcją wizytować – przy okazji licznych wernisaży czy spotkań autorskich – nasze chłonne wydarzenia kulturotwórczych miasto. W myśl znanej szeroko zasady: „Ciagnie swój do swego”, gromadząc rzesze śremian. W naszym wyjątkowym Muzeum Śremskim będącym jednocześnie sanktuarium sztuki i historii.

Często też udawaliśmy się na dalsze konferencje i pogawędki o sztuce (choć nie tylko!) do mieszkania-pracowni Mistrza Stanisława. Na poddaszu, w mansardowych okienkach, towarzyszyły nam starorynkowe gołębie, stanowiące gromadę wiernych przyjaciół Artysty. Jak wiadomo, miłującego wszelaką skrzydlatą i czworonożną brać, którą regularnie dokarmiał, gawędząc co tam na świecie słychać? W progu witała nas z uśmiechem żona, Irena Rychły-Mrowińska, częstując strudzonych wędrowców znako-

mitą mocną herbatą. Herbata z cukrem jest niebiańskim luksusem dla człowieka w podróży. Składałem w tym miejscu kordialne podziękowanie za nieprzebraną łaskawość wykazywaną w relacjach z moją osobą. Ponadto czuwała, aby – niekiedy – dyskusje miały swoją kulturę. Właściwy poziom decybela... i rozsądny wymiar czasowy. Pewnego popołudnia, korzystając z rzadkiej obecności w naszym towarzy-

stwie znakomitego literata i dziennikarza Lecha Konopińskiego, ośmieliłem się poprosić o okolicznościową krótką laurkę dla mojej MUZY i długoletniej połowicy, myśląc o zbliżających się urodzinach. Poza tym fraszka miała stanowić żelazne alibi, że gościłem do późna poza domem, ale za to w bardzo dobrym towarzystwie! Zręczny fortel zaimponował autorowi, który odczekał zredagował zgrabną rymowankę:

Mili pacjenci, wszystko uczynicie,
żeby serduszką oddać Regince, bo właśnie Ona – Żona Ferstera – wszystkim serduszek swoje otwiera!

Podczas jednego z rozlicznych spotkań Mistrz Stanisław zaproponował, żeby zwracać się do niego po imieniu, bo dziwnie się czuje. Poczułem się równie zakłopotany. Nie byłem na to gotowy. Bezceremonialnie zwracać się do swego Mistrza i Nauczyciela w taki sposób? Dzielilo nas blisko dwadzieścia lat, mógłby mi ojcować! Tak pro-

stolinijnie kierować się – nie zważając na dokonania i autorytet – per STASZKU (?). Na moją konfuzję lakonicznie, ze swoim charakterystycznie nikłym uśmiechem oświadczył: – No dobra Genas, jak chcesz tak mów! I tak do teraz pozostał dla mnie czułym, niedoścignionym wzorem i Mistrzem. STANISŁAWEM.

*Eugeniusz Antoni FERSTER
ikonografia: archiwum autora*

Postscriptum.

Nie dane mi było poznać na życiowym szlaku, takich Tytanów Pracy jak: Jan Matejko i Szymon Kobylński, za to szczęściem dostąpiłem kolegowania się ze Stanisławem Mrowińskim. Na zawsze zapamiętam Jego silny, przyjazny uścisk dłoni. Dzięki za wszystko...STASZKU!!!



Wieczór kolędowy w muzeum

15 stycznia z inicjatywy Marka Królikowskiego odbyło się w Muzeum Śremskim piąte już „Kolędowanie w muzeum”. Marek, którego pasją jest muzyka i wyprawy turystyczne, zaprosił swoich przyjaciół z Lubonia, Wągrowca oraz z Wielkopolskiego Klubu Przewodników Turystyki Górskiej PTTK w Poznaniu. Przybyłych powitał w gościnnych progach muzeum dyrektor Mariusz Kondziela, po czym oddał dalsze prowadzenie Markowi. Ten zapoznał zebranych z tradycją śpiewania kolęd oraz historią powstania niektórych z nich. Kolędy, jako pieśni o tematyce bożonarodzeniowej, zaczęły powstawać w XIII w. Najstarsze przypisuje się św. Franciszkowi. W Polsce kolędy pojawiły się wraz z przybyciem tu zakonu franciszkanów. Pierwsze zapisane w języku polskim zawiera kancjonał (śpiewnik liturgiczny) Jana z Przeworska z 1435 r. Kolędy zyskują na znaczeniu na przełomie XVII i XVIII w. Wiele z nich ma charakter kołysanek. Większość popularnych kolęd to dzieła anonimowe, ale niektóre napisali znani ludzie.

Autorem popularnej kolędy „W żłobie leży” jest prawdopodobnie Piotr Skarga, kolędę „Bóg się rodzi” napisał Franciszek Karpiński, sławny poeta, a kolęda „Mizerna cicha” jest dziełem innego znanego poety Teofila Lenartowicza.

No i „Cicha noc” – najsłynniejsza kolęda świata, która jest dziełem austriackiego wikariusza Józefa Mohra z wioski Oberndorf i miejscowego organisty Franza Xavera Grubera, powstała w grudniu 1818 r. Dziś stała wzrusza i rozbrzmiewa w prawie 100 językach świata.

Po zaprezentowaniu historii powstania niektórych kolęd nastąpiło wspólne ich śpiewanie. Na gitarach akompaniowali Marek Królikowski i Witalis Sasiadek. Zrobił się wspaniały nastrój i tylko pianino, na którym miał grać Stanisław Błoszyk stało osamotnione, bo Stanisław nie przybył na to spotkanie z powodu choroby domowników. Wśród zaproszonych gości była śremska poetka – Nina Szmyt, która przedstawiła kilka swoich

wierszy oraz zapowiedziała przygotowywany do druku kolejny tomik pt. „Różowa łąka”.

Z kolei znany śremski lekarz – Barbara Siwińska podzieliła się osiągnięciami koła PTL w Śremie w 2010 roku. Z radością poinformowała, że ukazała się już 4 bajka dla dzieci autorstwa pani Aleksandry Petruszewicz. Pani Siwińska przypomniała też postać znanego śreミアnina – prof. Tadeusza Malińskiego, który dwukrotnie był nominowany do Nagrody Nobla.

Znakomity alpinista i filatelista z Poznania – Mieczysław Rożek przedstawił historię swojej kolekcji. Posiada jedną z najciekawszych w Polsce kolekcji znaczków o górach. Jeden ze znaczków reprezentował Polskę na Olimpiadzie w Atenach (srebrny medal) i Pekinie (medal pociągany).

Mieczysław Rożek zaprezentuje swój zbiór w śremskim muzeum w maju. Prezes Klubu Górskiego „Szarotka” – Stefan Strychalski zapoznał zebranych z planami wypraw górskich na 2011 rok.

Po tych prezentacjach Barbara Jahns serdecznie zaprosiła gości na krótką przerwę, podczas której można było poczęsto-

wać się kawą i różnymi słodkościami.

Po przerwie członkowie Śremskiego Stowarzyszenia Śpiewackiego im. St. Moniuszki – Stanisława Mozgawa (sopran) i Urszula Ciesielska (alt) – zaśpiewały trzy mało znane kolędy. Pierwsza to kolęda „Dziecino słodka czemu drżysz”, mówiąca o dziecinie leżącej w żłobku i błogosławiącej zebranych. Została wykonana przy akompaniamencie gitarowym Marka Królikowskiego. Pozostałe dwie to bardzo piękne kolędy „Zaśnij Jezuniu” i „Jakieś światło nad Betlejem” zostały wykonane przy akompaniamencie fortepianowym Urszuli Ciesielskiej. Zrobiło się nastrojowo, ale przed zaproszonymi gośćmi była jeszcze droga powrotna do domu. Zrobiono więc kilka pamiątkowych zdjęć i umówiono się na kolejne spotkanie za rok.

Urszula CIESIELSKA
foto: B. Jahns





MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl, e-mail: muzeum@srem.pl

XIX FINAL WOŚP

Muzeum Śremskie w Śremie przyłączyło się do zbiórki pieniędzy w ramach XIX finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Już od połowy grudnia zapraszaliśmy znanych i cenionych śremian, którzy próbowali swoich sił, wykonując obrazki z motywem serca w niełatwej technice Ebru – tureckiej sztuce malowania na wodzie. Na wszystkich pracach złożone zostały także autografy twórców.

Powstałe w ten sposób niepowtarzalne prace zostały wystawione przez śremski sztab WOŚP na aukcji internetowej i sprzedane za łączną kwotę 869,87 zł.

W akcji udział wzięli:

1. Burmistrz Śremu – Adam Lewandowski, 2. Starosta Śremski – Piotr Ruta, 3. Komendant Powiatowy Policji w Śremie – podinsp. Piotr Leciejewski, 4. Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Śremie – st. kpt. Sławomir Drozd, 5. Komendant Straży Miejskiej w Śremie – Marian Goliński, 6. Pływak, jeden z najlepszych maratończyków świata w pływaniu długodystansowym – Roman Bartkowiak, 7. Rysownik, grafik, karykaturzysta – Eugeniusz Antoni Ferster, 8. Fotografik – Dariusz Żabiński, 9. Autorka książek – Olga Rudnicka, 10. Wokalista zespołu Kapstel, TV Relax – Mariusz Czajka, 11. Redaktor prowadzący Tygodnika Śremskiego – Paweł Mikos, 12. Dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Śrem – Jerzy Kondras, 13. Dyrektor Muzeum Śremskiego – Mariusz Kondziela

FERIE W MUZEUM

Grupy zorganizowane oraz osoby indywidualne (bez względu na wiek!) zapraszamy na warsztaty tureckiej sztuki malowania na wodzie – Ebru.

Zajęcia dla grup zorganizowanych:

3-4.02.2011 (czwartek, piątek) – godz. 10⁰⁰

7-8.02.2011 (poniedziałek, wtorek) – godz. 10⁰⁰

Zajęcia dla osób indywidualnych:

3-4.02.2011 (czwartek, piątek) – godz. 12⁰⁰ i 13⁰⁰

7-8.02.2011 (poniedziałek, wtorek) – godz. 12⁰⁰ i 13⁰⁰

Uczestnicy wykonają dwie prace formatu B4. Koszt uczestnictwa w warsztatach – 5 zł/os. Herbata i ciastko gratis. Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminów: tel. 61 283 59 38 lub 668 847 130.

Zapraszamy także do zwiedzenia Muzeum Śremskiego – podczas ferii dla dzieci i młodzieży z terenu powiatu śremskiego wstęp bezpłatny!

WIOSNA I ŚWIĘTA W MUZEUM

Uwaga! Nadchodzi **WIOSNA Z EBRU!** A wraz z nią pojawiają się pierwsze zielone gałązki, liście i barwne kwiaty. Motywy kwiatowe zagospodzą także na obrazkach, wykonywanych **niezwykle efektowną turecką techniką Ebru, podczas zajęć w Muzeum Śremskim.** Zapraszamy na niecodzienne warsztaty zdobienia papieru poprzez delikatne nanoszenie na powierzchnię wody naturalnych barwników i tworzenie w ten sposób niepowtarzalnych obrazów, które następnie zostaną przeniesione na kartkę papieru.

Zajęcia, ze względu na skalę trudności, przeznaczone są dla uczniów szkół podstawowych i wszystkich ponadpodstawowych.

Termin: 21.03-8.04.2011, godz. 8³⁰, 14³⁰. Koszt: 6 zł/os (dla grup uczestniczących w zajęciach „Święta z Ebru” w 2010 r. koszt: 5 zł/os).

UWAGA: Czas trwania zajęć uzależniony jest od liczebności grupy (do 15 osób – 1 godz.; od 16 do 25 os. – 1,5 godz.; od 26 do 35 os. – 2 godz.)

Zapraszamy także na MALOWANIE PISANEK

Podczas warsztatów, poprzedzonych krótkim wykładem na temat symboliki jajka podczas Wielkanocy, nauczymy dzieci i młodzież zdobienia pisanek woskową metodą batiku.

Zajęcia przeznaczone są dla starszych grup przedszkolnych, szkół podstawowych i wszystkich ponadpodstawowych. Prosimy o przyniesienie **JAJEK NA TWARDRO**. Wydmuszki, jajka kaczce, gęsie lub plastikowe **nie nadają się** do zdobienia tą metodą.

Termin: 11.04-19.04.2011, godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. Koszt: 5 zł/os. Czas trwania: ok. 1,5 godz.

UWAGA – INFORMACJE DOTYCZĄ OBU PROPOZYCJI ZAJĘĆ:

Prosimy o wcześniejszą rezerwację terminów: 61 283 59 38; 668 847 130.

Prosimy o przyniesienie obuwia na zmianę.

Niestety ze względów technicznych nie możemy przyjąć grup powyżej 35 osób.

WYSTAWY

Muzeum zaprasza na wystawę **INSPIRACJE ARTYSTYCZNE – Galeria '99**. Wystawę zorganizowano w rocznicę śmierci Jerzego Jurgi. Wystawa czynna w lutym.

Muzeum zaprasza 13 marca 2011 r. na otwarcie wystawy **HUMOR RYSOWANY. MISTRZ I UCZEŃ – Stanisław Mrowiński i Eugeniusz Ferster**. Wystawa czynna: marzec/kwiecień.

SPOTKANIE W GALERII'99

13 lutego 2009 roku wiadomość o gwałtownej śmierci Jerzego Jurgiego zszokowała wielu z nas. Jerzy był nie tylko oryginalnym artystą malarzem, historykiem sztuki, kusznikiem, barwną postacią śremskiego pejzażu, ale także chcąc nie chcąc popularyzatorem sztuki współczesnej. Na tym polu wiele łączyło go z Muzeum Śremskim, gdzie niemal w każdej sprawie znajdował zrozumienie. Tak było i w przypadku Galerii'99, która zainaugurowała działalność 16 września 1999 roku w piwnicach Muzeum Śremskiego. Mówił wtedy z entuzjazmem: „Zapraszamy wszystkich. Cieszę się, że w Śremie powstaje artystyczna, niekonwencjonalna galeria, miejsce edukacji, które wykreuje świadomych odbiorców sztuki. Jest więc szansa na zaistnienie nowej jakości w życiu kulturalnym miasta.”

A wszystko zaczęło się od piwnicy w śremskim muzeum. Piwnica jak piwnica: szara, słabo oświetlona i tajemnicza miała, co oczywiste, swoje przeznaczenie techniczno-użytkowe, ale bywała też (przed remontem) miejscem artystycznej projekcji dziecięcych wyobrażeń o malarstwie jaskiniowym. Sytuacja ta była dla mnie zaczynem pomysłu zlokalizowania tam czasowej galerii sztuki współczesnej w warunkach dość ekstremalnych, dla specyficznej grupy artystów, którzy zdecydują się zestawić swoje prace z agresywnie konkurencyjną infrastrukturą techniczną, na przykład kotłowni gazowej. Ponieważ młodzieńcze marzenie o byciu wielkim „galernikiem” wpływającym na losy światowej sztuki i rynku antykwarycznego miałem już lekko za sobą, zdecydowałem się podzielić tą ideą z Jerzym, z nadzieją, że coś doradzi, a może nawet nada pomysłowi konkretne kształty, po prostu poprowadzi galerię. Wiedziałem o galeryjnym epizodzie w jego życiu, więc nadzieja nie była w tym przypadku przysłowiową matką głupich. I nie pomyliłem się. Ziarno trafiło na podatny grunt, ale zanim zebraliśmy pierwsze owoce, już wiedziałem, że kierownik artystyczny galerii nieco je genetycznie zmodyfikuje. Jerzy, w tym przedsięwzięciu okazał się klasykiem: wyeliminował infrastrukturę techniczną i wszelkie kolorystyczne ekstrawagancje do-

tychczasowego wystroju piwnicy (czerwona balustrada... itp.) Pozostawił myśl o prezentacji sztuki współczesnej, ale na białych ścianach i w przyzwoitym, profesjonalnym oświetleniu. I tak zaczęliśmy we czwartki o 19.00 (kilka razy w roku) prezentować światu współczesną plastykę w GALERII'99.

Przez blisko 10 lat wystawy zainaugurowało kilkadziesiąt wernisaży trwających raz dłużej, raz krócej, gromadzących raz więcej, raz mniej publiczności. Przez następujące po nich 2 tygodnie zapraszaliśmy dzieci i młodzież na spotkania, podczas których Jerzy starał się wyjaśniać jakiś artystyczny problem, wykorzystując obecność dzieł sztuki, tym samym realizując deklaro-

wane „przygotowanie młodych i bardzo młodych ludzi do odbioru sztuki współczesnej”. A że nie było to zadanie proste, przypomnieć trzeba zaskakującą dla pytającego popularyzatora sztuki odpowiedź na pytanie dotyczące porównania dwóch równolegle pokazywanych w muzeum wystaw (dla dobitniejszego rozróżnienia nazwijmy



je figuratywną i nieprzedstawiającą). „Która bardziej do was przemawia, które obrazy wybrałabyście?”...Pierwsza nie dała drugiej najmniejszych szans. Cóż, warto było dalej ciągnąć tę robotę, nie żeby wykazać wyższość jednego dzieła nad drugim, ale by uczyć patrzeć i widzieć.

Dzięki działalności Galerii'99 i determinacji Jerzego przyjął się od początku zwyczaj pozostawiania w Muzeum Śremskim jednej pracy każdego wystawiającego w piwnicznej galerii artysty. W ten oto prosty sposób powstał zbiór współczesnej sztuki (kolekcja Galerii'99) liczący 35 dzieł.

Wraz ze śmiercią Jerzego Jurgiego wyczerpała się dotychczasowa formuła Galerii'99. Piwniczny klimat dosłownie nie służył eksponowanym pracom i również on wymuszał krótki czas prezentacji. Kolekcja Galerii'99 pozostaje w muzeum. Chcę żeby raz w roku wracała w kształcie czasowej prezentacji w okresie kolejnych rocznic odejścia Jerzego. Serdecznie zapraszam na tę pierwszą, 13 lutego 2011 roku.

Mariusz KONDZIELA



Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
 www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

PLAN IMPREZ

STYCZEŃ

16 stycznia – godz. 19:00, Zaczarowany Świat Operetki i Musicalu: Gala Wiedeńska – hala Bazar.

W minioną niedzielę w hali Bazar o godz. 19.00 odbyła się Gala Wiedeńska. Tym razem soliści i balet Teatru Muzycznego w Poznaniu przedstawili śremskiej publiczności utwory w ten, czy inny sposób związane z Wiedniem.

Na scenie wybrzmiały utwory takich kompozytorów jak J. Strauss, F. Lehar, E. Kalman, K. Zeller, J. Offenbach, czy R. Stolz. Balet zaprezentował z kolei tańce charakterystyczne dla czasów, w jakich utwory te powstawały. Pojawiły się więc polki, walce czy kankan.

Pomimo, iż było to spotkanie z muzyką, bądź co bądź poważną, na scenie nie zabrakło humoru. Zadbał o to przede wszystkim Bartosz Kuczyk, który poprowadził Galę ze swadą i żartem na ustach, niejednokrotnie wzbudzając salwy śmiechu na widowni. Doceniony został także kunszt pozostałych solistów oraz baletu, a każdy występ spotykał się z głośną owacją.

19 stycznia – godz. 10.15, 10.55, Spotkanie z Kulturą pt.: „Pod dachem z gwiazd” – kinoteatr Słonko.

To bardzo ciekawe, cieszące się dużym powodzeniem koncerty, które realizujemy we współpracy z **Wielkopolskim Biurem Koncertowym**. Odbiorcami są uczniowie nauczania zintegrowanego w Szkole Podstawowej nr 4 w Śremie.

Tym razem dzieci miały możliwość posłuchać muzyki cygańskiej oraz poznać kulturę romską.

28 stycznia – godz. 17:00, koncert zespołu Laboratorium – kinoteatr Słonko.

Tak naprawdę miłośnikom jazzu Laboratorium przedstawiać nie trzeba, ten krakowski kwintet to bez wątpienia jeden z najpopularniejszych polskich zespołów jazzowych. Zespół wygrywając najpoważniejsze krajowe konkursy jazzowe (Wrocław, Lublin) doszedł do takiej pozycji, z jakiej mógł przełamać polskie przyzwyczajenie do tego kręgu nazw i nazwisk, które przez wiele lat były, na prawach wyłączności, kojarzone z polskim jazzem.

Na początku lat 90. grupa przestała istnieć, została jednak reaktywowana w 2007, występując na festiwalu United Europe Jazz Festival w Zakopanem. Rok później wystąpiła na kilku koncertach, w tym na Bielskiej Zadymce Jazzowej. Nowymi członkami zespołu zostali gitarzysta Marek Raduli i perkusista Grzegorz Grzyb.

W piątek 28 stycznia o godz. 19.00 zespół wystąpił na scenie kinoteatru Słonko. Muzyka najwyższych lotów – tak najkrócej opisać można to, co wydarzyło się na deskach kinoteatru. Bez wątpienia występ ten zostanie na długo w pamięci zgromadzonej publiczności.

LUTY

10 lutego – godz. 19.00, występ Grupy MoCarta – hala Bazar.

Grupa MoCarta jest kwartetem smyczkowym o ambicjach kabaretu muzyczne-

go. Zespół tworzy czterech absolwentów Akademii Muzycznej w Warszawie i Łodzi: Filip Jaślar, Michał Sikorski, Paweł Kowaluk i Bolek Błaszczuk.

Grupa MoCarta to jednak nie tylko kabaret muzyczny. Występuje także z repertuarem klasycznym, ponadto zajmuje się muzyką rozrywkową (współpracował m.in. z takimi artystami jak Maryla Rodowicz, Natalia Kukulska, Grupa pod Budą, Marian Opania, Włodzimierz Korcz, Artur Andrus, Czerwony Tulipan, Kayah, Piasek oraz mim Ireneusz Krosny). W październiku 1998 r. Grupa wzięła udział w prestiżowym festiwalu „Gaudeamus” we Wrocławiu, uzyskując niezwykle przychylne recenzje w piśmie „Ruch Muzyczny”. Od tego czasu Grupa MoCarta jest często zapraszana do sal filharmonicznych w całej Polsce, a także wyjeżdża na koncerty zagraniczne (Niemcy, Szwecja, Słowacja, Litwa, Ukraina, Chiny, Japonia).

18 lutego – godz. 16.30, Domowe Przedszkole w ŚOK: balik karnawałowy przedszkolaków – Śremski Ośrodek Kultury.



Występ baletu podczas Gali Wiedeńskiej – 16.01. 2011 r., hala Bazar



Gala Wiedeńska – 16.01.2011 r., hala Bazar

W ramach zajęć Domowego Przedszkola w ŚOK odbędzie się balik karnawałowy dla dzieci uczęszczających na zajęcia. Na balik dzieci przybędą w przebraniach. Możemy się więc spodziewać Ośrodka Kultury wypełnionego księżniczkami, muszkietierami, duchami oraz innymi postaciami, które na balik przybędą wraz z rodzicami.



Biblioteka

Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Święcickiego
w Śremie

63-100 Śrem, ul. J. Kilińskiego 2, tel.:
0-61 28 35 467,
www.biblioteka.srem.com.pl
info@biblioteka.srem.com.pl

NAJLEPSZE®



W POLSCE

Odkryło się ...

MIKOŁAJKI POETYCKIE

8 grudnia 2010 r. w Klubie Garnizonowym w Śremie odbyły się Mikołajki Poetyckie, będące podsumowaniem zorganizowanego przez Bibliotekę Publiczną V KONKURSU JEDNEGO WIERSZA oraz promocją tomiku poezji „Na przekór wszystkim...”. W konkursie uczestniczyły dzieci i młodzież z terenu powiatu śremskiego. Komisja konkursowa, po przeczytaniu 116 nadesłanych wierszy, nagrodziła i wyróżniła 41 autorów w trzech kategoriach: szkoły podstawowe, szkoły gimnazjalne i szkoły ponadgimnazjalne.

Laureatom wręczono dyplomy i nagrody ufundowane przez Urząd Miejski w Śremie oraz Starostwo Powiatowe. Wieczór nastrojowo zakończył recital Aleksandry Kielb-Szawuły, która recytowała swoje wiersze, zagrała i zaśpiewała piękne ballady, wprowadzając przybyłych w przedświąteczny nastrój.

ŚREM - MONT BLANC EXPEDITION

16 grudnia 2010 gościem UNIWERSYTETU LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@ był Marcin Helak, zdobywca najwyższego szczytu Alp oraz, jak się w styczniu okazało, zdobywca Śremskiej Żyrafy.

JASEŁKA

16 i 30 grudnia 2010 r. dzieci uczęszczające na warsztaty teatralne w filii biblioteki na Jezioranach, wystawiły Jasełka przygotowane pod kierunkiem pana Piotra Witonia. 16 grudnia odbyło się przedstawienie dla zaproszonych gości, a 30 grudnia dla dzieci z Poranków Malucha.

TRZECH KRÓLI W BŁOCISZEWIE I PSARSKIM

6 stycznia 2011 r. dziecięco-młodzieżowy Klub Dobrej Zabawy, działający już od roku w filii Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Śrem w Błociszewie, przedstawił w Kościele pw. Michała Archanioła, teatralizację Bożego Narodzenia pt. „Koleś na Ziemi”. Grupa swoim występem uświetniła Święto Trzech Króli i artystycznie opравиła odprawiane w tym dniu nabożeństwa. Następnie orszak Trzech Króli wraz z Aniołami, Maryją, Józefem, Pastuszkami i pozostałymi uczestnikami przedstawienia udał się z koleśką i radosnymi życzeniami noworocznymi do Domu Pomocy Społecznej w Psarskim.

WYPRAWA DO USA - SPOTKANIE

10 stycznia 2011 r. młodzież, podczas spotkania w bibliotece na Jezioranach, wysłuchała i obejrzała relacje studentów turystyki Huberta Laszewicza i Jana Pietrzaka, o wyprawie po zachodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Ich przeżycia wzbudziły duże zainteresowanie wśród słuchaczy. Sami prezenterzy mówią, że była to dla nich przygoda życia, wierzą, że nie ostatnia.

2011 - Rok Miłosa OTWIERAMY BRAMY DLA MIŁOŚA

więcej informacji na: www.biblioteka.srem.pl

PARTNERZY:
Tydzień Ziemi Śremskiej, Tygodnik Śremski, TV Ratna, ACRYMED,
PSS „Spółem”, PAK, MEDNET, Księgarnia „Przy Rynku”,
TOTEM, JAG, INTERmedii, Starostwo Powiatowe, SOK

ORGANIZATORZY:



ROK MIŁOŚA W ŚREMIE

20 stycznia 2011 r., o godz. 18:00, w kinoteatrze Słonko, wykładem dr. Dariusza Tomasza Lebiody, poety i krytyka literackiego, pracownika naukowego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zainaugurowany został w Śremie ROK MIŁOŚA. Zainteresowani twórczością Czesława Miłosa wysłuchali analizy niektórych utworów Noblisty, sięgającej metaforyki poezji, wizji poety, jego doświadczeń życiowych, przesłań moralnych czy szczegółowych opisów natury. Wykład potwierdził złożoność i przemiany w twórczości poetyckiej Miłosa, a także wskazał na wiele niezbadanych i nieopisanych jeszcze obszarów jego dzieł. W holi kinoteatru można było nabyć niektóre z dzieł Czesława Miłosa, a także wydawnictwa śremskiej biblioteki.

W 2011 roku Biblioteka Publiczna w Śremie realizując autorski projekt OTWIERAMY BRAMY DLA MIŁOŚA, przewiduje wiele zadań, wśród których znalazły się: całoroczny konkurs internetowy dotyczący życia i twórczości Miłosa, turniej wiedzy dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, wyjazd studyjny na Litwę, wystawy tematyczne, konkurs recytatorski, wieczory poezji. Zamierzenia te mogą być realizowane dzięki wsparciu finansowemu licznych firm i urzędów. Projektowi partnerują: **Urząd Miejski w Śremie, Redakcja**

Tygodnia Ziemi Śremskiej, Tygodnika Śremskiego, Telewizji Relax, ACRYLMED, PSS Społem, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Przychodnia MEDINET, Księgarnia Przy Rynku, TOTEM, JAG, INTERmedi@, Starostwo Powiatowe, ŚOK. Bieżące informacje o projekcie zamieszczane są na stronie www.biblioteka.srem.pl.

SPOTKANIA Z OLGA RUDNICKĄ

„Pisanie jest jak rysowanie ślimaka kredą na chodniku...” mówi Olga Rudnicka, młoda utalentowana śremianka, która któregoś dnia chwyciła za pióro i odtąd tworzy i wydaje swoje powieści. Goszczący pisarkę wychowawcy i młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych (24 stycznia 2011 r.), dowiedzieli się o czym pisze i skąd czerpie inspiracje do swoich książek. W ten sposób śremska biblioteka zapoczątkowała cykl spotkań naszej młodej pisarki z młodzieżą.

BALIK MALUCHÓW

25 stycznia 2011 r. w ramach Poranków Malucha odbył się balik przebierańców. Gościem specjalnym baliku był kolorowy klaun, który zapraszał do wspólnej zabawy. Ponad godzinne spotkanie wywołało wśród dzieci wiele radości.

O ZAMBIJSKIM DOMU DZIECKA

27 stycznia 2011 r., podczas spotkania w UNIWERSYTECIE LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@, Szymon Nowak – student V roku medycyny, wolontariusz Fundacji Humanitarnej Redemptoris Misio opowiedział o swojej pracy w Domu Dziecka w Kasisi, który w 1989 r. założyła siostra Mariola Mierzejewska ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny. Podczas prezentacji prelegent przedstawił funkcjonowanie domu dziecka i swoją pracę jako wolontariusza świadczącego pomoc medyczną.

KONKURS RECYTATORSKI

27 stycznia 2011 r. w Bibliotece Głównej (ul. Kilińskiego 2) odbył się konkurs recytacji poezji bożonarodzeniowej dla gimnazjalistów, zorganizowany przez Bibliotekę Publiczną i Gimnazjum nr 2 w Śremie.

Polecamy, zapraszamy . . .

KONKURS INTERNETOWY O MIŁOSZU

Zapraszamy wszystkich internautów do wzięcia udziału w konkursie „O MIŁOSZU WIEM WSZYSTKO”. W kolejnych miesiącach 2011 roku na stronie internetowej biblioteki będzie publikowanych 12 różnych pytań związanych z życiem i twórczością Czesława Miłosza. Szczegóły konkursu na stronie www.biblioteka.srem.pl

PROMENADA JAK ZA DAWNYCH LAT – WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

Zapraszamy do zwiedzenia retrospektywnej wystawy fotograficznej „BULWAR SZTUKI – PROMENADA JAK ZA DAWNYCH LAT”. Zdjęcia autorstwa Michała Koniecznego i Pauli Koperskiej (Studio Fotografii Plastycznej „Złoty Liść”) wykonane zostały podczas imprezy plenerowej w dniu 27

czerwca 2010 roku. Wystawę, na której prezentowanych jest 40 prac, można zwiedzać w Galerii Handlowej PSS „Społem” przy ul. 1 Maja, od 17 stycznia do końca lutego.

WALENTYNKI POETYCKIE

10 lutego 2011 r. o godz. 18:00 zapraszamy do biblioteki przy ul. Kilińskiego 2 na poetyckie spotkanie walentynekowe p.t. „Agnieszka Osiecka – o miłości...”.

ELEMENTARZE DZIECI ŚWIATA

Od 14 do 18 lutego 2011 zapraszamy do filii biblioteki na Jezioranach (ul. Okulickiego 3) na wystawę elementarzy z całego świata z kolekcji Elżbiety Bartach. Otwarcie wystawy 14 lutego, godz. 17:00 (współpraca: Wojciech Szlachta).

Uniwersytet ludzi ciekawych ŚWIAT@ ZAPRASZA NA CYKL WYKŁADÓW:

Z KULTURĄ W KOSMOS

Tytuł 62 wykładu: „Czarne dziury i supermasywne czarne dziury”

24 lutego 2011, godz. 18:15
KINOTEATR „SŁONKO”

WYKŁADOWCA: Andreas Schulze,
ASTROFIZYK Z INSTYTUTU ASTROFIZYKI W POZNANI
KONCERT MUZYKI ELEKTRONICZNEJ: Przemysław Rudz

PARTNERZY PROJEKTU:     

Z KULTURĄ W KOSMOS

24 lutego 2011, o godz. 18:15, w ramach UNIWERSYTETU LUDZI CIEKAWYCH ŚWIAT@ (tym razem w kinoteatrze Słonko) odbędzie się 62 wykład zatytułowany „Czarne dziury i supermasywne czarne dziury”. Wykład wygłosi Andreas Schulze, astrofizyk z Instytutu Astrofizyki w Poznaniu. Spotkanie połączone jest z koncertem muzyki elektronicznej w wykonaniu Przemysława Rudzia. Główny sponsor projektu: firma BASF. Zaproszenia do odbioru w Bibliotece Głównej, ul. Kilińskiego 2.

ZAJĘCIA STAŁE

Filia nr 1, ul. Okulickiego 3 (Jeziorany):

PORANKI MALUCHA – wtorki, godz. 10:00, 11:00, 16:00
W KRĘGU TEATRU – czwartki, godz. 16:00 (odpłatne)
WARSZTATY DECOUPAGE – wtorki, godz. 17:00 (odpłatne)

MOJE HOBBY – ostatnie środy miesiąca, godz. 17:00

Biblioteka Główna (ul. Kilińskiego 2):

DYSKUSYJNY KLUB KSIĄŻKI – 31 stycznia, 21 lutego – godz. 18:00

KURS KOMPUTEROWY DLA DOROSŁYCH – wtorki i czwartki, godz. 16:00 – 18:00

POETYCKA PRZYSTAŃ (warsztaty poetyckie) – raz w kwartale (różne terminy)

OBYWATELSKA POMOC PRAWNA – poniedziałki, godz. 16:00-18:00



Roman Szydłowski
Kapela „Chabry”
Przewodniczący Rady Powiatu

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 61/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna TOMCZAK.

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (61) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

Plac targowy przy ulicy Szkolnej obok bożnicy.



DOKUMENTY.



Skrzyżowanie ulicy J. Piłsudskiego i ulicy Szkolnej



FOTOGRAFIA: STUDIO FOTOGRAFII PLASTYCZNEJ "ZŁOTY LIŚĆ"